Nr. 22. We Lwowie, — Piątek dnia 28 Stycznia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 27. stycznia.

Na radzie gabinetu francuskiego zastanawiano się przedwczoraj nad paniką, powstałą wskutek doniesienia *Daily News*, że Niemcy chcą zażądać od Francji wyjaśnień o ruchach wojskowych na granicy wschodniej. Minister spraw zagranicznych Flourens oświadczył, że depesze poselstwa berlińskiego zaprzeczają temu doniesieniu, że zatem wiadomość dziennika angielskiego pod względem dyplomatycznym i wojskowym jest bezzasadną. Przy tej sposobności minister wymienił instrukcje, jakich udzielił Imbertowi w Stambule, w sprawie zamierzonej konferencji ku załegnaniu konfliktu bułgarskiego, i stwierdził, że Niemcy i Francja w kwestji tej identyczne mają interesa. Równie też i z innych ambasad dochodzą wiadomości, że bomba pisma angielskiego była tylko bańką mydlaną.

Deputowani departamentów pogranicznych byli u prezesa gabinetu z zapytaniem, czy będzie wojna. Goblet odpowiedział: „Niemcy nie zapytały dotąd gabinetu francuskiego w drodze dyplomatycznej, jak się ma rzecz z mniemanemi ruchami wojsk francuskich“. Z powodu tej sprawy pisze *Temps*: „Cały świat wie, że oddani jesteśmy najgłębszemu pokojowi. Aby nas wyrwać z tej postawy, musiałby zabrzmieć dziki okrzyk, któryby zagroził bezpieczeństwu całej Europy. Napoleona I. upadek był więcej logicznym, ba matematycznym wynikiem jego zwycięztw, aniżeli porażek. Upadł, bo stał się uzbrojonym tyranem Europy.“

Wszystkie inne doniesienia z Londynu zapewniają, że sensacyjna wiadomość *Daily News* zupełnie jest zmyśloną, a korespondent *Pressy* telegrafuje, że w ostatnich dniach nie zaszła żadna zatrważająca zmiana sytuacji po tej lub po tamtej stronie Wogezów.

Pomiędzy rządowemi środkami agitacyjnemi z powodu wyborów do parlamentu niemieckiego, wysuwają ciągle niemal na pierwszy plan poparcie, którego użyczyć ma Bismarkowi kurja rzymska. Krążą pogłoski, że Bismark rokuje z Watykanem nad zawarciem konkordatu i ma nadzieję, że papież wyda z powodu wyborów manifest do katolików. A z Monachium zapewniają nawet, że Bismark ma już w kieszeni żądaną odezwę papieża do wyborców katolickich i ogłosi ją w stosownej chwili.

Byłoby to bardzo smutnem, gdyby nie pewność niemal, że wiadomości te są poprostu manewrem Bismarka, który w danym razie używa zawsze Rzymu jako straszaka na katolików.

Rozprawa budżetowa w Izbie posłów pruskiej nie budzi już interesu. We wtorek mówiono znowu o przedłożeniu wojskowem. Zapowiadano, że Virchow odpowie Bismarkowi na jego uwagi o stronnictwie postępowem. Kanclerz, który zawsze jeszcze jest cierpiący, wydał polecenie, aby go zawołano na wypadek, gdyby Virchow miał mówić. Ale Virchow nie mówił, a Bismark wskutek tego nie pojawił się w Izbie.

Prasa berlińska wbrew zastraszonej postawy paryskiej i wiedeńskiej giełdy, stwierdza niemal jednogłośnie, że wzmaga się pokojowy charakter sytuacji i że nie zmienił go nawet zakaz wywozu koni. *Kreuzztg.* donosi z Paryża, że stosunek Austrji do Rosji staje się coraz serdeczniejszym, widocznie dzięki usiłowaniom Niemiec. Można tedy spodziewać się pokojowego załatwienia kwestji bułgarskiej.

Wczoraj mogliśmy tylko w jednej części nakładu naszego podać telegram ze sejmu czeskiego, że na zapytanie marszałka krajowego, czy posłów niemieckich, którzy od d. 22. grudnia w sejmie się nie pojawiali, uważać należy tak jakby wystąpili, i nowe rozpisać wybory? — sejm odpowiedział twierdząco.

W zarozumiałości swojej bemacy tego nie przypuszczali, a nadto grożono w pismach centralistycznych dość niedwuznacznie, że centraliści także z Rady państwa wystąpią. Otóż godnem uwagi jest, co organ p. Chlumetzkiego *Tagesbote aus Mähren* donosi z Pragi: „Co do uznania niemieckich mandatów sejmowych w tej już sesji, dowiadujemy się, że rząd znowu idzie ręka w rękę z kurją dworską, i że utrata mandatów uchwaloną będzie na życzenie rządu i za jego wpływem w kurji dworskiej. Chciano pierwotnie sejm rozwiązać i nowe walne wybory rozpisać, za czem też było wielu z arystokracji, mającej stosunki z dworem. Hr. Taaffe jednak wniósł u korony, i wniosek jego się utrzymał, mianowicie unieważnić teraz mandaty Niemców, aby im pokazać, że także w razie wystąpienia ich z Izby posłów, Rada państwa nie będzie teraz rozwiązaną, ale że rozpisane zostaną tylko uzupełniające wybory tak jak do sejmu czeskiego“.

W wykonawczym komitecie klubu niemieckiego w Pradze miano d. 25. bm. obradować nad kwestją, czy zwołać wiec stronnictwa czy nie. W północnych Czechach proponują zawiązać „ligę miast niemieckich w Czechach“, która miałaby odgrywać rolę jakiegoś niby „sejmu niemieckiego w Czechach“.

Powód, dla którego kurja dworska sejmu dolno-austrjackiego głosowała przeciw przydaniu Wiedniowi dwóch reprezentantów w sejmie, jest następujący. Istnieje silny prąd przeciw kurji dworskiej; zmiany statutu krajowego i kraj. ordynacji wyborczej mogą zapadać jednak tylko przy trzech czwartych ogółu członków sejmu i dwiema trzeciemi posłów obecnych w sejmie. Otóż dotychczas kurja dworska może, zwłaszcza przy pomocy trzech wirylistów, przeszkodzić każdej szkodliwej dla niej zmianie statutu i ordynacji. Siła ta kurji dworskiej byłaby wątpliwą w razie pomnożenia kurji miejskiej o dwóch posłów. Nadto w razie tego pomnożenia kurja miejska wynosiłaby prawie połowę sejmu, czyli faktycznie większość, ponieważ posłowie miejscy mogą być stale obecnymi w sejmie.

Że obawa kurji dworskiej jest słuszną, dowodzi ten fakt, że przed posiedzeniem z d. 25. b. m. zeszły się trzy kurje poufnie, i kurja dworska, a za nią i wiejska oświadczyły, że przystaną na pomnożenie posłów z miast, byle odpowiednio pomnożono posłów z posiadłości wielkiej i małej — ale kurja miejska propozycję tę odrzuciła, licząc na to, że na przyszłej sesji mogą zwyciężyć inne zapatrywania.

Mamy doniesienia wiedeńskie, według których ministrowie węgierscy pp. Tisza, Szapary i Fejervary udadzą się do Wiednia na konferencje, która ma głównie dotyczyć organizacji landszturmu a po części także spraw ugodowych. Administracja wojskowa ma żądać znacznych sum. Według tychże doniesień widoki ugody są pomyślniejsze, rząd węgierski bowiem okazuje się skłonniejszym do ustępstw w sprawie naftowej.

We Wiedniu otwartą została we wtorek d. 25. bm. przez wiceprezesa Izby giełdowej, Müllera ankieta naftowa. Przewodniczącym wybrany został radca rządowy Altmann. W przyszłym tygodniu toczyć się będą obrady w dalszym ciągu.

Według *Polit. Corr.* hr. Szapary zatrzyma nadal tekę skarbu, jeżeli budżet węgierski opartym zostanie na żądanych przez niego podstawach. Ogólna rozprawa budżetowa w węg. Izbie posłów wlecze się leniwo. Główną jej charakterystyką staje się, że posłowie rozmaitych wyznań, obozów i narodowości występują przeciw żydowizmowi.

W rozmaitych kasynach wojskowych, mianowicie we Wiedniu i na Węgrzech, miewają jenerałowie i sztabowcy odczyty o rozmaitych kwestjach wojskowych, dotyczących wojny Austrji z Rosją. Jenerał Habiger w Temeszwarze miał nawet odczyt o politycznych, ekonomicznych, topograficznych i klimatycznych stosunkach kampanii na terrytorjum rosyjskiem. A więc przecie nietylko o wojnie obronnej, ale i o zaczepnej z Rosją myśli wojskowość austrjacka.

W armii rumuńskiej ma być jeszcze tego roku zaprowadzoną nowa broń repetjerowa. W Bukareszcie bawi właśnie reprezentant fabryki broni w Steyr i inżyniera Mannlichera, ażeby umówić się o dostawę potrzebnej ilości broni, z którą czynią obecnie próby strzelania. Byłoby to zaprzeczeniem rozszerzanej zkądinnąd wiadomości, że Rumunia chce zamówić broń repetjerową w jednej z fabryk niemieckich.

Oprócz zakupywania desek i koni przez Francuzów, podniosły rządowe dzienniki niemieckie, jak wiadomo, alarm z powodu wykupna eteru siarkowego w Niemczech na cele wojenne Francuzów, a mianowicie na wyrób „melinitu.“ Otóż *Voss. Ztg.* donosi obecnie, że berlińska fabryka, do której przeważnie znaczne zamówienie na eter siarkowy wpłynęło, zapytywała rządu niemieckiego, czy dostawa ta nie będzie się sprzeciwiała interesowi politycznemu Niemiec, na co otrzymała odpowiedź, że może dostawiać eteru ile jej się podoba, niech sobie tylko każe dobrze zań płacić.

Sprawa bułgarska.

Węzeł sprawy bułgarskiej leży dziś w konferencjach ambasadorów mocarstw i Porty z deputacją bułgarską, która ma jutro stanąć w Konstantynopolu. Trzeba więc wyczekiwać wyniku tych rokowań i wyroku, jaki tam na obecną rejencję będzie ferowanym.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofii, że tam panuje ciągle silna opozycja przeciw fuzji ze stronnikami Cankowa, ponieważ fuzja ta wywoływaćby mogła przy obecnem usposobieniu poważne komplikacje.

W Medjolanie krążą pogłoski, że ks. Aleksander Battenberski ma być wkrótce zamianowany jenerałem angielskim, i że ma poślubić wdowę po ks. Albany, ks. Helenę.

Nowoje Wremia, omawiając pogłoski obiegające w Berlinie o wojennych zamiarach Francji, powiada: „Jeśliby przywrócenie normalnych stosunków w Bułgarji okupionem być miało taką ceną, że mogłoby ułatwić Niemcom próbę rozbicia Francji, nie opłaciłyby się wcale zabiegi, czynione obecnie w celu załatwienia kwestji bałkańskiej. Wszystko, czego Rosja dzięki zabiegom „poczciwego faktora“ w r. 1878 osiągnąć nie mogła, odzyskanem być może jedynie drogą utrzymywania ciągłej obawy, aby się Rosja z Francją nie porozumiała. Rozprawie między Niemcami a Francją nie zdołałaby może Rosja w tej chwili zapobiedz, ale powinna zająć takie stanowisko, żeby Niemcy nie mogły użyć przeciw Francji sił swoich.“

Po sejmie.

I.

(Krótkość sesji — brak programu działania — słabe stanowisko klubów).

Krótka, bardzo krótka sesja sejmowa dobiegła do końca. Przed sprawozdawcą dziennikarskim podobnie jak i przed posłem, który opuścił salę obrad, piętrzą się stosy druków, sprawozdań, wniosków, protokołów — aż się w głowie mąci...

Gdyby ktoś chciał sobie zadać pracę i począł w głos odczytywać te liczne druki od początku do końca, nie wystarczyłby mu na to czas dziewiętnastu posiedzeń tak długich, jak odbyte posiedzenia sejmowe. A przecież sejm miał na owych posiedzeniach te i wiele innych rzeczy opracować, uczynić zadość legislacyjnemu zadaniu kraju! Gorzka ironja...

Z żywem uznaniem przyjęli też zgromadzeni posłowie męskie słowo Marszałka krajowego, który nie wahał się na samym wstępie swej przemowy pożegnalnej potępić tę krótkość czasu, wymierzanego przez rząd krajowi na jego pracę ustawodawczą. W słowach bardzo stanowczych, o ile one tylko mogą być stanowczemi z ust mianowanego marszałka, wyraził hr. Tarnowski ubolewanie, iż czas był zbyt krótki „nie wystarczający do prawidłowego rozwinięcia ustawodawczej działalności sejmu, nie zastósowany do rozmiarów zadania, jakie reprezentacja kraju każdorocznie ma do załatwienia.“ Wprawdzie Marszałek starał się następnie wykazać, że mimoto spełniono niejedną rzecz pożyteczną, lecz w tem co powiedział, czuć było usiłowanie efektownego ugrupowania drobiazgów, które same przez się nie robią większego wrażenia. To też, gdy oklaskiem pokryto wyrazy ubolewania — głębokiem milczeniu przyjęto pochlebny obraz pracy sejmowej. I leży w tem charakterystyka uczucia, z jakiem posłowie salę sejmową opuszczali.

Cały czas sesji sejmowej był dla jednych męczącem szamotaniem się dobrych zamiarów z żelaznemi pętami trudnego położenia, dla innych polem drobnostkowych zabiegów w sprawach zaściankowych, powiatowych — jeszcze inni usiłowali ogłuszyć siebie samych sumienną pracą formalistyczną — a byli i tacy, którzy z lekkiem sercem, bez głębszego zastanowienia się, odbyli swe funkcje poselskie jako pańszczyznę lub może jako sport dość modny...

Czy jednak był choć jeden pomiędzy głębiej myślącymi posłami, któryby salę sejmową opuszczał z zadowoleniem w sercu? Nie! Śmiało możemy powiedzieć: nie! Niesmak, niewiara we własną pracę, usposobienie desperackie, opuszczenie rąk lub uleganie jakiemuś fatalizmowi, że musi się tak robić, ażeby się nic nie zrobiło — oto tajemnica serca tych, co najgłębiej myślą, tych, co może najgoręcej pragnęliby wyrwać się z żelaznej obręczy dzisiejszych bezpłodnych stosunków.

Pan Marszałek był wyrozumiałym, uprzejmem swojem postępowaniem ujął sobie serca posłów, nie było żadnych rozdrażnień, wszystko toczyło się jak na kółkach.... Nadrabiano miną, ażeby prace sejmu wydały sie jak najlepiej — tymczasem wewnątrz czuć było próżnię, coraz większą próżnię.

Dlaczego?

Odpowiedzieć na to pytanie, jestto nietylko poddać krytyce sprawy autonomiczne, podnoszone w ciągu bieżącej sesji sejmowej, sposób ich przygotowywania i załatwiania, wreszcie — i co może najważniejsza — doniosłość i charakter tego autonomicznego zarządu, który w wykonywaniu poleceń sejmowych się objawia, ale trzebaby na wszystkich tych punktach zwrócić się także w przeszłość. Byłaby to praca przechodząca znacznie granice uwag dziennikarskich. Poprzestaniemy więc jedynie na niektórych punktach, na poruszeniu pewnych tylko spraw, mających atoli tę doniosłość, że rzucają światło na cały dzisiejszy — jeżeli tak powiedzieć można — system autonomiczny.

Przedewszystkiem: czem są posłowie poza obrębem oficjalnego posiedzenia w sali sejmowej?

Zanim się sejm rozpoczął, pisaliśmy o stronnictwach i klubach, mierzyliśmy liczebnie ich siłę. Czy są to istotnie kluby? Przypatrywaliśmy się pilnie temu życiu, czy wegetowaniu owych klubów, lecz przyszliśmy do tego przekonania, że albo to nie są kluby, albo życie parlamentarne przechodzi obecnie w ogóle przez jakąś nieporządną metamorfozę, która znaczenie i doniosłość parlamentaryzmu ściąga do niebywałego dotąd poziomu.

Poza obrębem oficjalnych posiedzeń sejmu istnieje — nie licząc elementów ruskich — Koło poselskie, utworzone tylko na to, ażeby w kwestjach ważniejszych lub drażliwszych wytaczać debaty wstępne, przygotowawcze, bardziej swobodne niż pod okiem nieubłaganego stenografa. Lecz Koło to niema żadnego dalszego programu i celu istnienia. O specjalnych kiernnkach polityki krajowej i spraw jej na podstawie jakichś zasadniczych programów — ma się mówić w klubach.

A więc kluby powinnyby się opierać na jakichś zasadniczych punktach polityki. Czy się opierają? Wcale nie. Kluby nasze nie mają żadnych zdefinjowanych programów i nikt nie byłby w stanie określić, dlaczego właściwie istnieją. Lada drobna sprawa wystawia całe ich istnienie na próbę ogniową; nie znoszą żadnej dyscypliny, nie wyrażają żadnej przewodniej myśli, którąby im służyła za hasło, a nie są także wypływem towarzyskiego zbliżenia i sympatji tworzących je osób, gdyż owszem, rywalizacje, nawet osobiście dość nieprzyjazne, odgrywają w nich niepoślednią rolę. Wady te są w jednych większe w innych mniejsze, wszystkie kluby ulegają im jednak. Gdyby więc chodziło o konsekwencję, tobyśmy przyznali ją w najwyższym stopniu nielicznym posłom „dzikim“, nie zapisanym do żadnego klubu, gdyż i każdy członek klubowy, nie związany na serjo niczem, jest w gruncie rzeczy tylko — dzikim.

Jaka jest główna i największa klęska sejmu, powiedzieliśmy już na wstępie: krótkość czasu. Walczył sejm już nieraz przeciw tej klęsce, uchwalał i dawniej podobne rezolucje jak tegoroczna — z małym skutkiem lub bezskutecznie. Rządowi trzeba nawet przyznać tyle otwartości, że nigdy długich sesyj nie obiecywał i zawsze naprzód zapowiadał, iż będzie krótka. Od wielu lat jest więc ta klęska już znaną i powinna była dotąd wywołać środek zaradczy. Właśnie kluby i Koło poselskie są od tego, ażeby ścisły, jak najściślejszy program sesji sejmowej układały. Czy to spełniają? Czy to w bieżącym roku spełniły? Jeżeli szeroka publiczność, jeżeli ogólny zastęp posłów nie może być przed rozpoczęciem sesji należycie poinformowany, jakie zadanie reprezentację czeka, to mogą, powinni i muszą o tem wiedzieć menerowie klubów, i ich to obowiązkiem jest z Wydziałem krajowym i marszałkiem, a ewentualnie z rządem (co do przedłożeń rządowych) omówić jak najściślej plan kampanii sejmowej. Czy się to stało? Nietylko że się nie stało, lecz owszem sprawy indemnizacyjna i gimnazjum ruskiego, dostarczyły jaskrawego dowodu, że się szło na ślepo, bez programu, od niespodzianki do niespodzianki, nie lepiej niż pierwszy lepszy wyborca, który nie ma wcale obowiązków poselskich do spełnienia i z gazety o przebiegu spraw sejmowych się dowiaduje.

3

„POTOP“
Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

Przed Wołodyjowskim nie ukryje Kmicica przybrane nazwisko Babinicza. Ale świadectwo czynów dokonanych, króla i Sapiehy świadczy o tak zupełnej poprawie, że Wołodyjowski staje się chętnie szczerym Kmicica przyjacielem. A gdy mu Kmicic powie, że Anusia Borzobohata, podobnie jak Oleńka Bilewiczówna, popadła w ręce Radziwiłła, wspólna nienawiść do jednego wroga wzmaga jeszcze przyjaźń dwu dzielnych żołnierzy. Poprzysięgają pospołu zgubić Radziwiłła. A że Kmicic niegdyś poznał niesłychaną sprawność Wołodyjowskiego w sztuce władania orężem, uczy się od niego, jak ma sprostać księciu, jeśli go na otwartem polu spotka. I Kmicic wyuczył się od Wołodyjowskiego wszystkich arkanów szermierki.

Dalej dokazywał Kmicic cudów w służbie królewskiej. W czasie oblężenia Warszawy zdobył najważniejszą redutę, i siedząc w niej pod krzyżowym ogniem Szwedów, mówił, że mu tam dobrze. A potem w nagrodę wraz z hetmanem polnym litewskim, Gosiewskim, mógł ruszyć na Radziwiłła. W bitwie przechylił szalę zwycięstwa; w pogoni dostrzegł Radziwiłła, wezwał go na walkę pojedyńczą, i pokonał zapomocą kunsztu, którego mu użyczył Wołodyjowski. Radziwiłł lekko ranny ale bezwładny, leżał na trawie u stóp naszego bohatera. Mógł go Kmiecic zabić, i tkanka misternie ułożona głęboko obmyślonej powieści dobiegła do kresu. Ale tu prawda historyczna stanęła po drodze Sienkiewiczowi. Zgotował czytelnikowi tę radość, że bohater powieści, coraz lepszy i dzielniejszy, wreszcie powalił przemożnego i demonicznego wroga. Ale dzieje świadczyły o tem, że Bogusław żył jeszcze długo, że się pogodził z królem, i że mu się jeszcze dobrze działo. Sienkiewicz ratuje przeto życie Bogusławowi, wkładając w jego usta ostatnie z kłamstw wielu, jakoby był wydał rozkaz, aby Oleńkę w Taurogach zabito, jeżeli on, Bogusław w boju zginie. I przeto dozoruje Kmicic zdrajcy życie. Prowadzony na arkanie przez dzikiego Tatarzyna, nagi Bogusław jawi się poprzed hetmana i wojsko, śmiertelnie upokorzony przez Kmicica. I czytelnik tem się bardziej cieszy, niżliby się cieszył śmiercią potężnego zbrodniarza. A to uczucie wywołał Sienkiewicz umiejętnie, każe pierwej Kmicicowi całować stopy Bogusława, gdy go daremnie prosił o życie Soroki.

Błąd psychologiczny popełnił autor na to, aby zgotować efekt finalny. Bo tym razem obmyślił Sienkiewicz już na początku całą tkankę powieści.

Pokonany i upokorzony srodze Radziwiłł odzyskuje wolność za instancją krewnego swojego i imiennika, zacnego patrjoty, księcia Michała na Nieświeżu, za tę cenę, że wydaje w ręce Kmicica rozkazy uwolnienia tak Billewiczównej jako też Borzobohatej. Romans przygód przeto już ukończony. Rycerz błędny już dotarł do przystani; już może paść do stóp pani swojego serca, może się przed nią przyznać i do wielkiej winy i do większej zasługi, może rozkazać, aby po włościach zapalono pochodnie weselne! I czytelnik rad będzie. Choć poczuje w sercu, że pisarz czasem żartował z jego łatwowierności, opowiadając bajeczne zgoła powieści o tem, jak Kmicic i ginął, i znowu zmartwychwstawał, i z niewoli umykał, i zgoła poczynał sobie ponad ludzką miarę; choć się może i trochę sam rozgniewa na siebie, że się unosił nad rycerską powieścią wbrew sceptycznej i racjonalistycznej modzie, i choć odnajdzie tu i owdzie błąd stylu, zapomnienie pochodzące z szybkiego pisania, albo inną drobniejszą usterkę; choć zmysł jego krytyczny dostrzeże, iż Sienkiewicz nadzwyczaj często przerywał tok tej powieści epizodami, niebędącemi w związku z organiczną całością, zamknie książkę z zadowolnieniem i pochwałą. Krytyk powie, że tym razem autor lepiej obmyślił swoją powieść, i że przytem znana już dawniej, nieprzebrana i twórcza jego fantazja ani na chwilę go nieopuściła. Romans rycerski zakończony pojmaniem Radziwiłła dobry, i bardzo dobry, o ile tylko stało zalet w tym rodzaju powieści, bardziej cenionym przez chłopców, jak przez ludzi dojrzałych.

Ale Sienkiewicz na tem Potopu skończyć nie mógł. Nie jest to bowiem tylko zabawne i wzruszające opowiadanie o przygodach i wyprawach rycerskich; jest to zarazem opowiadanie o tem, jak przed dwoma wiekami, i dusza pojedyńczego człowieka, a to właśnie bohatera powieści, i dusza Rzeczypospolitej polskiej, poprawiły się i przemieniły i zolbrzymiały w twardej szkole publicznego nieszczęścia. I w tych dziejach duszy człowieka niepospolitego, i duszy całego narodu, wyższa wartość dzieła.

—

Pan Kmicic jest doskonałem wcieleniem ówczesnego politycznego narodu polskiego, szlachty polskiej, rozsiadłej za pierwszych lat Jana Kazimierza jeszcze na całej ogromnej przestrzeni od morza do morza, od Odry po Don prawie. P. Andrzej rodem z najpółnocniejszych kresów, z sąsiedztwa nieokrzesanych jeszcze i niepolitycznych narodów, na które szlachta polska dotąd zwykła była spoglądać jako na pośledniego wroga, którego łatwo i bez wysiłku przy każdej okazji pokonać może. Miał się pan Andrzej za potomka wielkich Kmitów, lubo się pieczętował Radwanem a nie Szreniawą, i miał się sam za pana. A jeśli w Rzeczypospolitej nie miał takiego jak na kresach znaczenia, to może dlatego, ponieważ musiał raz koroniarza za to porąbać, iż ten, wypowiadając powszechną myśl koroniarzy, spytał się raz głośno, czy w Smoleńskiem jeszcze na czterech, czy już na dwu nogach chodzą?

Pan znacznych włości, przywykł od dzieciństwa do dostatków. Odebrał zwyczajną szlachecką edukację; umiał dobrze po łacinie, i co więcej, po niemiecku, ale kord nad wszystkie polubił nauki. Słyszał od dzieciństwa wiele o równości szlacheckiej, ale nie wierzył w te czcze gadania, i jako umiał uszanować Radziwiłła albo Sapiehę, strzegąc przy tem własnej godności, mniemał, że drobna szlachta, to rodzaj ludzi podrzędny, którym się tylko rozkazywać godzi, i nie mógł przeto zasmakować w opiece Laudańskiej nad Oleńką. Zresztą rozumiał tak szlachecką wolność, że w prawo nie wierzył, jeśli mu drogę zaszło. Ubił pana brata, jeśli mu zechciał w kaszę pluć, zhańbił go, nagiego przepędził po śniegu. Oporu nie pojmował, tak jak nie pojmował podstępu albo kłamstwa, a mniemał, że zemsta, podobnie jak wojna jest rozkoszą godną rycerza. O kobietach myślał, że to piękne igraszki, ale choć bywał wobec nich niepomału obcesowy, miał w sobie pierwiastek zachodniego rycerza, zdolny miłość dla kobiety uszlachetnić. Kochał siebie, ale niebawem bardziej od siebie ukochał Oleńkę. Prócz tego dwa kochał w sercu przykazania. Był gorącym katolikiem; wierzył, tak jak cały naród, nierozumując o tem co wierzy; miał szczególniejszą dewocję do Przenajświętszej Panny i niezachwiane przekonanie, że jej najukochańsze przybytki są w Ostrobramie i w Częstochowie. Nie wątpiąc ani chwili, gotów był czoła pochylić przed wieścią o każdym cudzie. Nienawidził odszczepieńców i kacerzy, i wierzył, że się Bogu wielce zasłuży, mordując choćby dzieci i żony lutrów i kalwinów. Największą wagę przypisywał zewnętrznym obrządkom w kościele. Wierzył, że Matka Boska odmieni porządek ziemskich zdarzeń, jeśli on, Kmicic, uczyni ślub, że będzie się biczował co tydzień — a czynił taki ślub, aby dopiąć ziemskiej zemsty; wierzył, że na piekło zasłuży, jeżeli niedotrzyma niebacznie zrobionej przysięgi, i przez taką przysięgę dał się popchnąć na drogę występku najbardziej znienawidzonego.

Na równi z kościołem, ukochał Rzeczpospolitę, i podobnie jak o religji, tak niewątpił o patrjotyzmie. Ojczyzna i wiara mięszały się u niego nawet poniekąd w jedno. Nie wyobrażał sobie Polski innej jak katolicką, a wierzył, że stanie się Przenajświętszej Pannie krzywda, jeśli Polska popadnie w ręce kacerzy. Gotów był przeto do ostatniej kropli krwi służyć ojczyźnie i wierze. I zdało mu się, że droga przed nim prosta, i że czyni zadość wszystkim swoim obowiązkom, jeżeli Chowańskiego podchodzi, chodząc przytem do kościoła i przestrzegając postów świętych. Najmniejszego zresztą nie czynił sobie skrupułu z tego, że popuszczał wodze kawalerskiej fantazji, i że swoim bywał tak ciężki jak obcym.

Takim był, kiedy poznał Oleńkę. Miłość rycerska zapłonęła w nim jasnym płomieniem na jej widok, i po raz pierwszy zrozumiał, że można siebie przed kimś drugim uniżyć. Uznał jakąś tajemniczą wyższość w Oleńce, i mimowoli słuchał swojej bogdanki, tak jak się jego dzicy oficerowie przed hożą dziewczyną cofnęli, kiedy pewna tego, że słuszność miała, drzwi im w Wodoktach pokazała. A od Oleńki dowiedział się Kmicic rzeczy zgoła nowych dla niego: że bezbronnych nie trzeba napadać, że ubogich trzeba szanować, że możnemu trzeba być opiekunem słabszych; że każdy winien głowę pochylić przed prawem. O tem wszystkiem wie zacna Żmudzinka, a choć odrazu ukochała całem swem sercem białoruskiego sokoła, wyraźnie mu powiada, że nie może być jego żoną, skoro on tych rzeczy nie rozumie. Aż dotąd Kmicic chełpił sie tem, że będzie mógł niebawem delię podszyć dekretami na infamię. Nie od razu przyznał tedy słuszność narzeczonej; miotał się, rzucał, gromadził kozackie wataby po wycięciu dawnych kompanionów; ale wreszcie uległ mocy oczywistej prawdy; — postanowił przeprosić i panienkę i szlachtę Laudańską, i zostać obywatelem, równie jak dotąd butnym, ale mniej swawolnym.

(C. d. n.).

Nie mamy klubów na serjo, a więc widzimy też nieład, który się potem mści w ten sposób, że i krótka sesja sejmowa, pomimo wszelkiej pracowitości posłów, nie jest jak należy wyzyskana. Wydział krajowy, nie odstępując ani na pół centymetra od biurokratycznego formlizmu działania, pracuje jak fabryka, produkująca zadrukowana bibułę. Zasypuje posłów — i to bardzo późno — sprawozdaniami o wszystkiem, co mu kiedykolwiek przez sejm przekazanem zostało, wystrzegając się przytem (przynajmniej od pewnego już czasu) samodzielnych wniosków, z wyjątkiem preliminarza. Jestto cała chmura czy fura spraw najrozmaitszych, a z posłem dzieje się tak jak w przysłowiu niemieckiem: *Vor lauter Bäumen sieht er den Wald nicht.*

Gdzież są wówczas prezesowie klubów, którzyby powiedzieli: to a nie co innego, potąd a nie dalej? Nie ma ich. Poszczególni posłowie biegają po biurach Wydziału i sejmu, forytując swoje specjalne pomysły, na porządek dzienny przychodzą rzeczy jak się trafi, bez zachowania programu, bo go i w stronnictwach sejmowych nie ma — i reprezentacja puszcza się na flukta rozpraw bez steru i masztu — *vogue la galère.*

Jestto pierwsza prawda — może cierpka, ale słuszna.

Bank ratunkowy.

We wtorek dnia 25. b. m. odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów „Banku ziemskiego".

Zebranie zagaił przewodniczący Rady nadzorczej p. Stanisław Żółtowski, który objaśniwszy, że wszystkim formalnościom co do ukonstytuowania banku zadość się stało, przedłożył porządek dzienny, a mianowicie podniesienie kapitału zakładowego.

Dalej oświadczył p. Stan. Żółtowski, iż Rada nadzorcza po ścisłej rozwadze postanowiła zaproponować walnemu zebraniu podniesienie kapitału zakładowego na trzy miliony marek, płatnych w czterech ratach po 25 proc. Rata pierwsza do 1 października b. r., następne wedle przepisów statutu.

P. Wł. Jana Połczyński proponował podwyższenie tylko do wysokości jednego miljona marek, a uzasadnił to złym stanem ekonomicznym i między innemi tem, że czyn sprzedaży Radłowa przez bank Kwilecki, Potocki i Sp. oburzył do żywego całe nasze społeczeństwo, że opinia publiczna uderza o sprzedaż nie tylko na pana Łyskowskiego, ale czyni zarzuty i Radzie nadzorczej banku ziemskiego, a właściwie p. St. Żółtowskiemu, jako członkowi Rady nadzorczej banku Kwilecki, Potocki i Spółka, że należy sprawę tę wyświecić, to z pewnością powróci dla banku ziemskiego życzliwość wszystkich, a wtedy tego należy, aby bank ziemski rozpoczął jak najprędzej swą czynność, jaka jest jego zadaniem.

P. Stanisław Żółtowski odpowiedział: Na zarzut zwrócone do mnie zapytanie przez p. Połczyńskiego, w interesie banku ziemskiego, odpowiadam, że z Rady nadzorczej bank Kwilecki, Potocki i Sp. wystąpiłem tego samego dnia, w którym wybrany zostałem do Rady nadzorczej banku ziemskiego. Kwestja sprzedaży Radłowa komisji kolonizacyjnej nie była przedmiotem uchwały Rady nadzorczej banku Kwilecki, Potocki i Sp., w tego rodzaju bowiem sprawach, jak to dzieje się w towarzystwach komandytowych, decyzja należy do dyrekcji.

Objaśnienie to przyjęte zostało z ogólnem zadowoleniem do wiadomości, poczem przyjęto większością 40 głosów przeciw trzem, podwyższenie kapitału do trzech milionów marek.

* * *

Założyciele banku wydali następującą odezwę:

„Wszyscy przejęci jesteśmy do głębi duszy smutnym losem, jaki zagraża ziemi naszej w wielkiem księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Znane ogólnie przyczyny, budzące słusznie obawy o przyszłość rolnictwa w całej Europie, nękają i naszych rolników, zdwojoną siłą, dźwigać nam to jeszcze przychodzi brzemię wyjątkowego a przemożnego nacisku.

Temu strasznemu położeniu sprostać, ziemię Ojców naszych od zaguby ostatecznej ratować, zdołamy tylko sumienną pracą i oszczędnością z jednej, a wspólną i wytrwałą obroną z drugiej strony.

Twarde warunki, w jakich żyjemy, zniewalają nas do pracy nie po wytężenia wszystkich sił, by zdwojoną pracą i oszczędnością utrzymać przynajmniej to, co posiadamy, a co stanowi podstawę naszego bytu i naszej przyszłości.

Do wspólnej zaś obrony, do odpierania grożącego nam wszystkim bez wyjątku niebezpieczeństwa, podaje nam sposobność założony w Poznaniu Bank ziemski.

Statuta jego dowodzą, że celem tej instytucji nie jest spekulacja ani filantropia, wykluczająca z góry zdrowe zasady finansowe.

Zamiarem inicjatorów było stworzyć Bank party na zdrowych ekonomicznych zasadach. Ma on głównie dopomagać nowym a skrzętnym siłom w zdobywaniu sobie własności przy parcelacji większych majątków, wszędzie tam, gdzie się te w jednem ręku utrzymać nie dadzą.

Instytucja mająca spełnić tak ważne dla przyszłości naszego społeczeństwa zadanie, powinna doznać w jak najszerszych kołach silnego poparcia.

Bezczynność i narzekanie, bezradność i trwoga w niczem nie naprawią naszej doli; nam potrzeba czynu i wytrwałości.

Prospekt Banku określi jasno i niedwuznacznie jego zadanie.

Mimo ubóstwa naszego, mimo wad, do których się głośno przyznajemy, a które potępiamy, są przecież w społeczeństwie naszem cnoty zasoby i siły; użyć je w obronie zagrożonych interesów naszych, jest najwyższym naszym obowiązkiem. Stawmy czoło przeciwnościom i spełnimy naszą powinność.

Nieodmawiamy sobie zdolności bronienia sobie najżywotniejszych naszych interesów; doświadczenia lat ostatnich pozwolą nam ustrzedz się nowych zawodów i wskażą nam drogę, jak trzeźwo i roztropnie bronić i ratować zagrożone stanowisko.

Społeczeństwo nasze, tworząc i popierając nową instytucję, ratuje się od zwątpienia, jakieby wywołało przypuszczenie, że nie jesteśmy już zdolni bronić się zbiorową pracą i zjednoczonemi siłami.

Wyposażeniem Banku ziemskiego damy dowód, iż poznawamy się do kardynalnej cnoty solidarności, i że dążymy wreszcie do przeprowadzenia uznanej dziś ogólnie u nas zasady, iż święty skarb ziemi, ten najcenniejszy dar boży, choćby największemi ofiarami utrzymać wszystkich jest obowiązkiem.

Z tych to powodów uważaliśmy za rzecz godziwą odezwać się do społeczeństwa naszego, wzywając je gorąco do ogólnego współudziału w podpisywaniu akcyj i popieraniu Banku ziemskiego w Poznaniu, o ile na to każdego stanie.

Uczyńmy wedle sił naszych, co nam wskazuje sumienie, obowiązek, resztę pozostawmy Opatrzności."

Przemówienie
posła Brykczyńskiego

na wieczornem posiedzeniu sejmu z d. 22. stycznia br. w sprawie żeglugi parowej na Dniestrze.

Sprawa zaprowadzenia żeglugi na Dniestrze nie po raz pierwszy przychodzi pod obrady tej wysokiej Izby. Już w roku 1883 i 1884 panowie Słonecki i Nawarski wnieśli do sejmu podanie o subwencjonowanie kwotą 2000 złr. ich statku „Flis." Ale wtenczas sprawa ta dojrzałą nie była, dostatecznego kapitału nie posiadali i dla tego sejm przeszedł nad tą prośbą do porządku dziennego. Dziś jednak panowie rzecz się inaczej przedstawia. Po długiej i mozolnej pracy, prócz tego po kosztownych 5-letnich doświadczeniach p. Słonecki i Nawarski uzyskali od rządu koncesje na założenie Towarzystwa żeglugi parowej o kapitale milion złr. w 4 emisjach po 125 tysięcy złr. Pierwsza emisja 125 tysięcy złr. pokrytą została kapitałem krajowym. Sprawa zatem poważne przybrała rozmiary i zdaje mi się, że nad nią zastanowić nam się wypada. A najprzód w ogóle, czy jest do życzenia zorganizowanie żeglugi parowej na Dniestrze, czy ona dla rozwoju interesów handlowych tego kraju będzie pożyteczną. Co do tego, szanowni panowie, zdaje mi się, iż dość jest rzucić okiem na kartę geograficzną naszego kraju, ażeby się przekonać, iż kierunek handlowy nasz daleko prędzej na wschód niż na zachód prowadzić się powinno. Na zachodzie mamy do walczenia z krajami, które nieskończenie wyżej od nas stoją pod względem ekonomicznym i handlowym, z krajami poprzecinanemi sieciami dróg bitych, żelaznych i wodnych, gdzie łatwość komunikacji i stosunkowo małe koszta frachtu jeszcze bardziej nam konkurencję utrudniają.

Prócz tego, ażeby się dostać na targowicę zachodu, musimy płody nasze najdroższą na świecie koleją transportować, a wszelkie możebne zyski pochłaniają koszta transportu. Na wschodzie rzecz się inaczej przedstawia. Tam graniczymy z państwem ogromnych rozmiarów, ale niżej ekonomicznie stojącem, które wiele od nas potrzebować może i potrzebuje. Tam możemy ciągły zbyt dla naszych produktów zapewnić, tam nasze drzewo, gips, wapno, węgiel zawsze odbyt znaleźć mogą i znajdą. Prócz tego, proszę panów, i transport transito do portów Odessy wielką nam przedstawia korzyść, bo dostawszy się raz na morze, otwarte mamy bramy do całego świata. A że jest możliwy, najlepszym dowodem jest to, iż Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze „Odesskoje obszczestwo parochodstwa i torhowli" założone w Odessie przez jenerała Tichaczewa, a dotowane przez rząd rosyjski 20.000 rubli rocznie, zaledwie dowiedziało się, iż ma się Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze zorganizować, udało się z zapytaniem do założycieli, czy zechcą wejść z niem w stosunki. Towarzystwo odeskie zaprowadziło stałą żeglugę między Odessą, Majakami, Tyraspolem i Mohylewem, a to tak handlową jak i osobową. Ale od Mohylewa do naszej granicy w Okopach, mając statki większe, które i po morzu kursować mogą, tylko w czasie większej wody dostać się można.

Chcąc wejść w handlową konwencję z nami, poleciło swej dyrekcji uwiadomić spółkę dniestrzańską, iż jeżeli tylko Towarzystwo się zawiąże i regularną żeglugę do Okopów zaprowadzi, to odeskie Towarzystwo zbuduje mniejsze statki, któreby mogły gabary rosyjskie do Okopów dostawiać i naszemu Towarzystwu dalszą dostawę do Niżniowa (stacja kolei Transwersalnej) lub do Halicza (stacja kolei Czerniowieckiej) pozostawić. W zamian zaś za to gabary nasze od Okopów do Odessy holować się podjęły. To zdaje mi się dostatecznym dowodem, iż handel nasz w tę stronę, tak dla niego korzystny, nietylko żadnych przeszkód, ale wielkie ułatwienie by znalazł.

Ale należy najgłębiej zastanowić się nad tem, czy wogóle pod względem technicznym możliwem jest zaprowadzenie żeglugi parowej na Dniestrze. Otóż wiemy, że w kraju naszym szeroko rozpowszechnionem jest mniemanie, iż zaprowadzenie takiej żeglugi pod względem technicznym jest nie możliwe, a mianowicie opartem to jest na próbach niestety nieudałych, które się dawniej odbyły. I tak niezapomnianej pamięci Leon ks. Sapieha, który tak serdecznie rozwojem przemysłu w kraju naszym się opiekował, powziął w r. 1865 myśl zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze. Sprowadzono statek z warszawskiej fabryki Andrzeja Zamojskiego i puszczono go na Dniestr. Statek rzeczywiście chodzić nie mógł. Ale to nie wina Dniestru moi panowie, statek był niedobry, zagłębiał się przeszło metr i nie miał dostatecznej silnej maszyny parowej. Ale od owego czasu przez lat 20 kilka technika budowli, a szczególnie statków kolosalne postępy porobiła. Wówczas nie znano jeszcze statków, któreby mając znakomitą siłę pary mogły się nisko zagłębiać. Dziś budują statki, które mogą przy zagłębieniu do 50 centymetrów ciągnąć ładugę — 2 barki z 100.000 kilogr. wagi. Pp. Nawarski i Słonecki udali się właśnie do domu handlowego drezdeńskiego „Oesterreichische Nord-Dampschiff Gesellschaft", który im przysłał i cenniki i rysunki takich statków. Taki statek kosztować będzie 2,728.000 zł. a może chodzić po najmniejszej wodzie 50 centymetrów głębokości i ciągnąć pod wodę dwa galary z ładugą 50.000 kilogr. każdy. Nie jest to panowie rzecz nowa, ponieważ statki takie kursują już gdzieindziej, a mianowicie na Cisie zagłębiając się na 35 centymetrów z fabryki „Schönichen-Budapest", na Wagu z zagłębieniem 30 cm. od Edwarda Symes London, na Sekwanie z zagłębieniem 40—50 cm., a na Loirze z 35 cm. z fabryki Thornikraft et Comp. w Chiswith England. Nie mówię o statkach, które kursują po Eufracie, Tygrysie, Kongo, które po 25 cm. zagłębiają się z fabryki Yarrów et. Comp. London. Wedle dat statystycznych c. k. namiestnictwa we Lwowie w przecięciu dziesięcioletniem okazuje się, iż na Dniestrze statek zagłębiający się 50 cm. przez 238 dni może kursować, bo przez tyle dni wedle wodoskazu woda na Dniestrze wyżej 50 cm. stoi. Widocznem więc jest, iż pod względem technicznym przeszkód do stałej żeglugi na Dniestrze nie ma.

Zachodzi jednak pytanie, czy żegluga taka aczkolwiek możliwa pod względem technicznym, pod względem ekonomicznym będzie rentowną, czy będzie miała co wozić. Otóż myślę, że i na to pytanie odpowiedź byłaby dodatnią. Bo jak tylko pojawiło się we wiedeńskiej gazecie urzędowej zatwierdzenie koncesji na założenie żeglugi parowej na Dniestrze, udało się kilka poważnych domów z propozycją oddania przewozu znacznych ładunków towarów. Mianowicie Cezar Wohlerm w Berlinie, Michałowski w Odessie prosili, aby wejść w stosunki o dowóz węgla z Górnego Szląska jako o konkurencję węglowi angielskiemu. Oesterreichische Alpin-Montan-Gesellschaft o przewożenie wapna, cementu i cegły ogniotrwałej. Klisower o żelazo lane i kute, to wszystko w bardzo znacznych ilościach. Dom Weiss et Comp. prowadzący ogromny handel z węgierskiem drzewem zaproponował układ notarjalny na 5 lat 14.600 wagonów drzewa materjałowego przewieść do Odessy, co byłoby wystarczyło dla 15 statków na lat 5. Myślę więc, że gdyby nie zwracając uwagi na to, co nadbrzeże Dniestru towarów dostarczyć może, to obstalunki, jakie bezsprzecznie Towarzystwo dostawia z zagranicy zupełnie wystarczą, żeby się rentowało.

Nie należy jednak i tego spuszczać z oka, że Dniestr od Halicza do Okopów ma 235 kilometrów długości i przechodzi przez 190 gmin, a nie można supponować, aby te 190 gmin o najpiękniejszej podolskiej ziemi nie miały nic do ładowania na galary Towarzystwa, ówczas, kiedy dostawienie zboża czy innych produktów do stacji kolejowej o 40—50% taniej kosztować będzie niż dostawa koleją żelazną. Przytem zapominać nie należy, że mamy bogate kopalnie węgla w Jaworznie, a prowincje zabrane, mianowicie zaś Podole czują ogromny brak drzewa. Cukrowarnie tamtejsze, jak to niejednemu z panów wiadomo, płacą więcej niż po 30 rubli za sążeń drzewa i proszą, aby im węgle dostarczać, koleją fracht za drogi, wodą o połowę koszt by się tu umniejszył. I dla nich i dla nas będzie to z pożytkiem, bo Jaworzno ogromny miałoby odbyt, a cukrowarniom i gorzelniom podolskim wielką byśmy wyrządzili przysługę. Ale panowie powiadają: bieda w kraju, nie można się w takie antepryzy niepewne puszczać z kapitałem krajowym. Prawda, że fakt jest, temu nie zaprzeczam — bieda!

Podatki wielkie, lata nieszczęśliwe, dochody małe. Ale co do pewności anteprzyzy, to niech mi kto wskaże pewną zupełnie. Takiej jeszcze nie było i nie będzie! Dlatego, że bieda, to nic nie robić, głowę i uszy opuścić, niech się dzieje jak chce! A Panowie, przeciwnego jestem zdania. Jeśli bieda, to przeciw niej działać, pracować, starać się wszelkiemi siłami, ażeby się z niej otrząść. Brać przykład z ojców i dziadów naszych.

Większa jeszcze bieda niż u nas była w Królestwie polskiem po roku 1815. Kraj zniszczony przez wojska całego świata, ludzi nie było, bo wyginęli, pieniędzy nie było, bo podatki za dwa lata z góry były wybrane, a pod sprężystemi i energicznemi rządami księcia Lubeckiego kraj, jakby za uderzeniem rószczki czarodziejskiej do 15 lat zmienił się. Przemysł zakwitł, dróg nie było, więc je pozakładał, banki pootwierał, fabryki pobudował, bo chciał energicznie i po męsku nad wydobyciem się z biedy pracować. My powinniśmy to zrobić, nie żałować grosza mizernego na przedsiębiorstwo, które stokrotnie wypłacić się może i wypłaci. Rząd także, o ile mnie się zdaje, dość łaskawem okiem zapatruje się na żeglugę dniestrzańską, a dowodem tego coraz większe sumy na regulację Dniestru przeznaczane. Kiedy bowiem w 1883 r. była przeznaczona suma 30 000 zł., to na r. 1887 jest preliminowanych 80.000 zł. Mam nadzieję, że JE. p. Namiestnik, który dał tyle dowodów swej życzliwości dla kraju, którym kieruje, i tej także sprawy nie zechce opuścić i szczerze się nią zajmie, a za jego poparciem uzyska się od rządu to, co uzyskać można. Dla tych wszystkich powodów ośmielam się prosić szanownych panów, abyście zechcieli wnioski, które komisja gospodarstwa krajowego przedkłada, poprzeć (brawo!)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. stycznia.

* **„Macierz Polska"** odbyła w dniu 24. stycznia doroczne walne zebranie, pod przewodnictwem nowo mianowanego zastępcy kuratora, hr. Jana Tarnowskiego, który, po złożeniu godności tej przez dra Zyblikiewicza, objął opiekę nad tą instytucją. Z odczytanego na tem zebraniu sprawozdania wynika, że „Macierz" wydała w ciągu 1886 r. sześć książeczek w ogólnej liczbie 27.000 tłoczonych egzemplarzy, tudzież kalendarz, który się rozszedł w 3094 egzemplarzach. Sprzedano w tym czasie 9480 książeczek „Macierzy" za pośrednictwem administracji Towarzystwa pedagogicznego, za sumę netto 708 zł. 80 ct. W ciągu tego okresu, przeglądnęła Rada „Macierzy" 28 manuskryptów, z których jednak tylko 3 kwalifikowały się do druku, a reszta musiała odpaść jako zupełnie mijająca się z celem i nieodpowiednia do publikacji. Sprawozdanie wyraża w końcu uznanie dr. Zyblikiewiczowi za starania, które łożył około rozwoju „Macierzy" i zapewnia go o żywej wdzięczności, jaką wszyscy członkowie tej instytucji niepodzielnie zachowają dla niego.

* **Pospolite ruszenie.** *Wiener Ztg.* pisze w części nieurzędowej, że stosownie do przepisów o organizacji pospolitego ruszenia nastąpią wkrótce nominacje na posady oficerskie, a odnośne wnioski już w lutym mają być przedłożone. Dlatego też nietylko interes tych nominacyj, ale także interes osób, ukwalifikowanych na posady oficerskie, a zwłaszcza interes byłych oficerów wymaga, aby się starali bezzwłocznie o uzyskanie nominacji na posady oficerskie.

* **Bal kostiumowy Koła literacko-artystycznego** pod nazwą *„Jarmark w Kołomyi"*, który odbędzie się 17. lutego w salach kasyna miejskiego, będzie niezawodnie, jak w latach poprzednich, kulminacyjnym punktem karnawału. Po „Weselu Skrzetuskiego we Lwowie", z jego postaciami bohaterów ze Zbaraża i z pod Berestecku, po „Weselu Zosi" z uroczym dworkiem w Soplicowie, z ułanami napoleońskiej epopei, z postawami naszych babek i prababek w kwiecie młodości, w prześlicznych kostiumach „empire", przenosimy się na Pokucie, na Czarnohorę, w ojczyznę huculów. Sala balowa zamienia się w dolinę karpacką, kąpią się w słońcu śnieżne szczyty, szumi czarny bór świerkowy, widnieją z dala w górach cerkiewne dzwonnice, na rynku Kołomyjskim roi się od Huculów i Huculek, cała tu Ruś halicka na jarmarku, i z Wołoszczy goście i od Węgier, i z Mazurów hen od Krakowa i z Kujaw. Ale to Kołomyja niedzisiejsza, to Kołomyja z historji i pieśni — więc piękniejsza. Jarmark huculski pełen niespodzianek, cała sztuka i cały przemysł huculski, a handluje nim ormianin, Wołoch, Turek i żyd.

Tyle na dziś wolno nam odsłonić kilimkowej zasłony z przygotowującego się widowiska, które jak poprzednie bale kostiumowe Koła literackiego, nosić będzie cechę artystyczną i narodową. Część dochodu z balu przeznaczona na Kółka rolnicze, część na wsparcia wdów i sierot po artystach i literatach.

Osoby pragnące należeć do grup, raczą się wcześnie zgłaszać w komitecie balowym w lokalach Koła literackiego.

* **Z karnawału.** Na bal prawników, który odbędzie się 1 lutego, wykonała firma tutejsza p. Bromilskiego bardzo piękne porządki tańców. Dekoracje sal kasyna miejskiego mają być bardzo świetne.

Na bal polski w Wiedniu odbyć się mający 14 lutego, urząd gospodyń przyjęły dotychczas: Felicja hr. Clary, księżna Marja Cartoryska, pani Dunajewska, hr. Horroch, pani Wilma Kalay, hr. Marja Krasicka, Elżbieta hr. Potocka, pani Romerowa, Irma hr. Taaffe, baronowa de Vaux, Lanckorońska, księżna Matylda Windischgraetz, hr. Jadwiga Wodzicka, pani Zofja Wysocka i pani Ziemiałkowska.

Wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się w sobotę 29 b. m. Tegoż samego wieczora odbędzie się w sali Frohsinu bal na dochód Towarzystwa rygorozantów wyznania mojżeszowego.

Wełniany wieczorek z tańcami na dochód biblioteki „Chóru Stowarzyszenia młodzieży handlowej" odbędzie się 10 lutego w salach kasyna miejskiego. Bilety familijne po 4 zł. (za okazaniem zaproszenia) i pojedyńcze po 1 zł. 50 ct. są do nabycia w handlach pp. Schayerów, Bromilskiego i Krimmera, tudzież księg. Gubrynowicza i Schmidta.

* **Ze ślizgawki.** Piękna pogoda, wyśmienity lód, o którego dobroć dba Towarzystwo łyżwiarzy, ściągają nader liczne zastępy amatorów i amatorek, tej tak miłej rozrywki.

Znakomicie urządzony karuzel, bawi doskonale zasiadających na wygodnych kanapkach gości, których wprawia w szalony pęd. Niedoszłe w ubiegłą niedzielę wyścigi odbędą się prawdopodobnie dnia 30. b. m.

* **Dla wykładów ekonomii polityczne] i statystyki** w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, w zastępstwie słabego dra Aua, powołał Wydział krajowy dra Tadeusza Rutowskiego, kierownika krajowego biura statystyki przemysłu i handlu.

* **Doktorat filozofii** zdał na tutejszym uniwersytecie p. Włodzimierz Kulczycki.

* **Hr. Karol Ludwik Lanckoroński** został mianowany członkiem honorowym wiedeńskiego Towarzystwa geograficznego.

* **Z dworu.** Według wiedeńskich dzienników wkrótce mają odbyć się zaręczyny arcyksięcia Leopolda Salwatora, urodzonego w r. 1863, z arcyksiężniczką Marją Dorotą, urodzoną w r. 1867.

* **Gość.** Przebywa obecnie w Warszawie Ignacy Domejko, przyjechawszy na ślub swego wnuka: z Warszawy wyjeżdża on do gubernii zachodnich, a następnie udaje się do Santjago.

* **Zmarli:** w Częstochowie, Maurycy Żebrowski, doktor medycyny, specjalista chorób piersiowych, ordynujący od lat kilkunastu w Meranie i Szczawnicy, powszechnie ceniony i szanowany, przeżywszy lat 42.

Franciszek Ksawery Wszeteczka, emerytowany prezes sądu krajowego w Krakowie, urodzony w r. 1793, zmarł w Krakowie d. 25 b. m.

Brosig, kompozytor niemiecki, zmarł w Wrocławiu. Wsławił się jako organista i w licznych swych dziełach uprawiał muzykę kościelną. Liczył lat 73.

* **Żałobne nabożeństwo.** W sobotę dnia 29. stycznia o godzinie 10. rano za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20-go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się staraniem cechu szewców lwowskich nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów, jako w 69. rocznicę śmierci jego.

* **Pożar w biurach kolei państwowej.** Wczoraj o godzinie 11. przed południem w jednem z biur kolei państwowej przy ul. Czarneckiego pod l. 28, mieszczącem się na drugiem piętrze, powstał pożar, który ugasiła straż miejska. Ogień powstał wskutek zanadto silnego palenia w piecu kaflowym, który pękł w górze, a płomienie objęły w jednej chwili sufit.

* **Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej** Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę d. 29. b. m. o 6. wieczorem w ratuszu na 2. piętrze. Porządek dzienny: 1. Kol. dr. Barącz: a) przedstawi chorego dotkniętego promienicą (Aktinomycosis) i objaśni rzecz przy pomocy preparatów drobnowidowych; b) przedstawi chorego po nowej operacji polipów nosopołykowych. 2. Kol. dr. Schmidt przedstawi chorego dotkniętego hemoglobinurją. 3. Kol. dr Wiczkowski: „O istotach białkowatych w moczu". 4. Sprawozdanie bióra o wnioskach kol. radcy dra Biesiadeckiego i dra Merunowicza.

* **Program** dalszego ciągu I. plenarnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które się odbędzie w sali posiedzeń Rady miejskiej w poniedziałek dnia 31. stycznia 1887 o godzinie 6. wieczór: „Wybór wiceprezydenta, prowizorycznego prezydenta, rewidenta kasy. Wybór komisji certyfikatowej, kolejowej i komisji dla dostaw wojskowych. Wybór delegata do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów budulcowych."

* **Program koncertu H. Bülowa** (który odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o 7 godz. wieczorem w sali kasyna miejskiego): 1. Brahms: Wielka Sonata op. 5., Allegro maestoso, Andante expresivo, Scherzo, Intermezzo, Finale. 2. a) Mendelssohn: Warjacje op. 82, b) Moscheles; la legerezza, c) Rubinstein: Barcarola piąta. 3. a) Mikuli: Nokturn i walec op. 10, b) Moniuszko: Polonez, c) Czajkowski: Tema i warjacje. 4. Beethowen: Sonata d-moll op. 31, Largo et Allegro, Adagio, Allegretto. 5. a) Chopin: Nokturn op. 62 nr. 2, b) Chopin: Scherzo op. 54, c) Chopin: Impromptu op. 51, d) Chopin: Polonez op. 44.

* **„Słowo"** lwowskie, organ dobrze znany z moskalofilskich tendencji, jako dodatek dla swoich czytelników przynosi w ostatnim numerze obrazek przedstawiający śś. Cyryla i Metodego, wydany w Petersburgu, nakładem słynnego petersburgskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Obrazki te rozdawane są również za darmo pomiędzy nieszczęśliwych Unitów w królestwie Polskiem, a służą jedynie dla propagandy prawosławia.

* **Dodatki gminne w Krakowie.** Rada m. Krakowa postanowiła na potrzeby miejskie na r. 1887 pobierać dodatek gminny do czynszów z mieszkań w tej samej wysokości, jak w latach poprzednich, t. j. po dwa centy od każdego złotego austr. czynszu, oraz dodatek gminny 6 prct do wszystkich stałych podatków rządowych.

* **Licytacja.** Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych na Wiśle pod Kołem, odbędzie się w starostwie w Tarnobrzegu dnia 15 lutego 1887 publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert. Cena fiskalna wynosi 17.247 zł. 69 ct.

* **Kradzież.** Za pomocą witrycha dostał się wczoraj wieczorem do mieszkania Antoniny Szyszkiewiczowej, krawcowej mieszkającej przy ul. Gródeckiej l. 57 niewyśledzony złodziej, który po rozbiciu szafy zabrał rozmaite kosztowności około 200 zł. Książeczki kasy oszczędności leżącej obok owych kosztowności nie zabrał.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27. stycznia b. r.: Skradziono tu wczoraj złoty, damski kryty zegarek cylinder, wartości 35 zł., złoty pierścionek z brylancikiem, drugi z turkusem, a trzeci z kamykiem imitacji djamentu, wartości 40 zł., złotą broszkę z ametystem, wart. 20 zł., złoty krzyżyk, wart. 8 zł., dwa sznurki perełek, wartości 5 zł., złotą bransoletę emaliowaną, wartości 10 zł., złote kolczyki, dwie złote szpinki trzecią metalową, cztery koralowe wisiorki, z których dwa są w złoto oprawne i 4 srebrne łyżeczki znaczone A. D., wartości 15 zł.

Zgubiono skunkowy kołnierz, portmonetkę z kwotą 5 zł. z receptami i notatkami, srebrną bransoletę plecioną, wartości 9 zł. w drodze z ul. Karola Ludwika do ulicy św. Stanisława.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie zachodnim było niebo do dziś rano prawie czyste, dziś o 7. rano przy zmiennym stanie nieba i temperaturze — 4.4° C., rosił deszcz, którego opad był wcale nieznaczny. Średnia temperatura doby była — 3.1° C., najwyższa — 0.0° C., najniższa w nocy — 6.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 772 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północnej Szwecji i wynosi 740 — 745 mm., zwyżka w Styrji i wynosi 780 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. stycznia. Wiatr cokolwiek silniejszy przeważnie zachodni, średnia temperatura dnia około — 2° C., stan nieba zmienny, wilgoć powietrza nieznacznie wzrasta, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro** dnia 28. stycznia: św. Karola W.; — św. Piotra Weryhy.

— **Proces agitatorów wyborczych** w Czerniowcach, skończył się w sobotę. Trybunał skazał: Abrahama Bergera na 8 dni aresztu z 2-razowym postem, Karola Zallika i Michała Fediuka po 14 dni aresztu z jednorazowym postem; Icka Meislera na 14 dni aresztu z 2-razowym postem. Rozchodziło się o agitacje przy wyborze p. Wagnera do Rady państwa, o kupowanie głosów itd.

— **Baron Pidol** zosał mianowany dyrektorem akademii terezjańskiej.

— **Rozprawy w parlamencie węgierskim** obfitują nieraz w drastyczne epizody i jeszcze drastyczniejsze floskuły oratorskie. Na posiedzeniu z d. 21. b. m. występował np. znany opozycjonista ze skrajnej lewicy, deputowany Ugron i między innemi tak się wyraził: „Po stronie rządowej mówią o korrupcji społeczeństwa. Otóż trzeba pamiętać, że korrupcję tę sprowadził sam rząd i prawdziwą zostanie zawsze stara piosnka, która mówi, że najwięcej błota toczy zawsze Tisza (rzeka)... Na wzór ministra-prezydenta święci dziś lada błazen swój jubileusz... Partja rządowa zapewnia, że ciągle jest skonsolidowaną. Tak samo mogłyby powiedzieć stęchłe jaja, że są zawsze razem. Zapewne, są razem, i dobrze im bardzo, ale nowe życie już się z nich nie wykluje... Partja rządowa jest interesującą tylko o tej porze co menażerje: tj. w czasie karmienia. Wtedy wszystkie bestje są łagodne. Ale jak tylko się nażrą, zaczynają zaraz pokazywać zęby swemu karmicielowi"... (Głos na skrajnej lewicy: „Gdyby go już raz pożarły").

W taki sposób rozpatruje lewica trudną pozycję finansową, w jakiej się dziś Węgry znajdują.

— **Samobójstwo kleryka.** W kolegium w Papa na Węgrzech zastrzelił się 21. b. m. Gedeon Szeles skutkiem pojedynku amerykańskiego.

— **Samobójstwo.** W Budapeszcie odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu bankier Karol Józef Ullmann skutkiem ogromnych strat na giełdzie. Ullmann posiadał dawniej milionowy majątek, a w ostatnich czasach stracił wszystko i zostawił wiele długów.

— **Hr. Władysława Batthayanego** członka sejmu węgierskiego pozbawiono 25 b. m. mandatu poselskiego, gdyż hrabia z powodu długów uciekł do Ameryki. Ponieważ nie było żadnej skargi sądowej przeciw Batthayanemu, musiała komisja sejmowa uciec się do paragrafu regulaminu podług którego pozbawionym zostaje mandatu poseł, nie pobierający przez trzy miesiące dyet — które egzekwowane zostały przez wierzycieli. Ponieważ regulamin pod tym względem jest niedokładny, uchwalono więc, ażeby przy nadchodzącej rewizji tegoż, zrewidowano także postanowienia dotyczące.

— **O pojedynek.** Z Oedenburga (na Węgrzech) donoszą, że 25 b. m. odbyła się tam ostateczna rozprawa w procesie o pojedynek pomiędzy koncypientem adwokackim dr. Kowaczem a adjunktem sądowym dr. Aurelem Albertem. W pojedynku Albert stracił lewe oko. Obydwóch skazano na areszt czternastodniowy.

— **W procesie socjalistycznym,** zakończonym 22 b. m. w Frankfurcie nad Menem, o udział w tajnym związku, zasądzono Prinza, Füllgraba i Trompetera na 4 i 6-miesięczne więzienie, ośmiu innych oskarżonych skazano na 4-miesięczne, dwóch na 5-miesięczne, jednego na 2-miesięczne, a 17 na jednomiesięczne więzienie. Więzienie śledcze zostało oskarżonym wliczone do kary. Czterech oskarżonych uwolniono.

— **W Frankfurcie nad Menem** przyaresztowano 24 b. m. kilku socjalistów, a między innymi Günthera, który figurował w ostatnim procesie socjalistycznym i dla braku dowodów został 22. b. m. uwolnionym. Uwięzionym socjalistom zarzucają, że wykonali przed kilku laty zamach na gmach policji.

— **Szczególne temata.** Na drugim kursie seminarjum żeńskiego w Mnichowie, profesor zadał uczennicom w tych dniach następujący temat: „Charakterystyka żołnierza". Pomimo, że jestto teraz kwestja na dobie, to przecież sądzimy, że temat ten nie jest stosownym dla dziewcząt od lat 14 do 16. Dziennik monachijski, z którego czerpiemy tę wiadomość dodaje, że w wymienionem seminarjum w najbliższym czasie dziewczęta wypracują następujące temata: „Myśli seminarzystki przy widoku jednorocznego ochotnika", „Zalety młodego porucznika w porównaniu do starego Szweda", ze stanowiska młodej damy.

— **Cholera.** Z Rzymu donoszą d. 24. b. m.: „Liczba wypadków cholery na włoskim parowcu „Umberto I" przybyłym z Buennos-Ayres wynosi 45. Okręt pozostanie przez 20 dni w kwarantannie w Asinara.

Z Buenos-Ayres donoszą, że cholera tam gaśnie, a szerzy się natomiast w miastach i po wsiach. Miasta zamykają. W Buenos-Ayres trzymają w kwarantannie 6000 emigrantów włoskich. Panuje wielka nędza. Przestrzegają przed emigracją do Buenos-Ayres. Liczba wypadków cholery wynosiła w grudniu 700, z których połowa zakończyła się śmiertelnie. Szczególnie grasowała cholera w miastach Tucuma i Mendoza, w tem ostatnim mieście doniesiono jednego dnia o 87 wypadkach, pomiędzy tymi o 64 z wynikiem śmiertelnym.

— **Klub polski w Pradze.** Zaproszenie na uroczyste otwarcie klubu polskiego w salonie p. Kamenskiego „u Bonu" przy ulicy Myslikowej, dnia 2. lutego (unora) 1887. Program. O godzinie wpół do piątej popołudniu: Pierwsze walne zgromadzenie klubu polskiego w Pradze; o godz. wpół do szóstej wieczorem: Pierwsze posiedzenie wydziału klubu polskiego; o godz. wpół do siódmej wieczorem: Zabawa domowa dla członków klubu, ich rodzin i zaproszonych gości. Koncert. Aranżer p. J. Menn. 1. Polonez z opery „Hrabina" St. Moniuszki, odegra na fortepianie panna Helena T. 2. Deklamacja polska, p. Bobilewicz. 3. Śpiewy polskie i czeskie, oktet hanacki morawskiej besedy. 4. „Pożegnanie" polonez księcia M. Ogińskiego na flet i fortepian, odegrają panna H. T. i p. J. M. 5. „Trzy chwile Krakowiaka" pieśń St. Moniuszki, odśpiewa p. Bogumił Kratky. 6. „Dumki ludu ukraińskiego" fantazja na fortepian, odegra p. Posz. Po koncercie. Zabawa z tańcami: 1. Polonez, prowadzi prezes klubu polskiego. 2. Polka francuska. 3. Mazur, aranżer p. Echaust. 4. Walc. 5. Kadryl, aranżer p. Towarnicki. 6. Galop.

Wspólna wieczerza polska: Kontuszówka, barszcz, kiełbasa polska z kapustą, lub zrazy z kaszą, pierogi. Aranżer wieczerzy p. Matusz. Podczas wieczerzy Tombola z cennemi wygranemi. Po wieczerze: 7. Szkocka polka. 8. Mazur, aranżer p. Hruby. 9. Walec. 10. Kadryl z kotylionem, aranżer p. Robinson. 11. Straszak. 12. Krakowiak z figurami, aranżer p. Bobilewicz.

Wstęp wolny. Goście za okazaniem zaproszenia. Imieniem klubu polskiego w Pradze. *Jan Matusz. Kas. Korostenski. M. Knauer.*

— **Z Kijowa** donoszą o bardzo śmiałej kradzieży, spełnionej niedawno w jednym z lochów, należących do arsenału miejscowej fortecy. Ukradziono tam przeszło 30 ekwipunków artyleryjskich, służących do wysadzania min; pominąwszy znaczną stratę materjalną, pytanie zachodzi, co złodziej zamierza ze skradzionemi przedmiotami zrobić, których niewłaściwe użycie może się stać przyczyną strasznej katastrofy.

— **Karnawałowe stroje w Warszawie.** Jedna z pań komunikuje obserwacje swoje w sprawie strojów karnawałowych *Kur. warsz.*, pisząc: „Na zabawach tańcujących, jakie się już odbyły w zamożniejszych domach, widać zwrot do dawnej, nietyle praktycznej ze względu na zmęczenie w tańcu, lecz ekonomicznej mody używania na suknie ciężkich materyj — które dadzą się korzystnie później zużytkować, nie tak jak lekkie gazy, tiule, tarlatany, — a nawet ... W toaletach balowych panuje przewaga ... zwłaszcza *ottomans tremes*. — Djamenty i bransolety ustąpiły miejsca szerokim naramiennikom w stylu greckim, z klejnotów zaś najmodniejsze są teraz i najbardziej poszukiwane rubiny."

— **Na balach dziecinnych w Paryżu** panował w ubiegłym sezonie szalony zbytek. Każdy z nieletnich kawalerów zmuszony był również nieletniej damie swojej wręczyć bukiet, którego cena wynosiła 30 do 40 fr. Tancerze zajeżdżali po swoje tancerki małemi ekwipażami, zaprzężonemi w kucyki, a toalety tańczących dzieci jaśniały od prawdziwych klejnotów i koronek. W roku bieżącym powzięto chwalebne postanowienie położenia końca tym szaleństwom. Jedyną zaletą, dozwoloną na bale dziecinne, jest biała sukienka do prania; wręczanie kwiatów, jako drażniących dziecinne nerwy, zostało w zupełności wzbronione, a częstować nieletnich gości wolno tylko lodami i ciastkami, gdyż w roku zeszłym niejednokrotnie zdarzało się, że 6-cioletni ryceruś wracał z biesiady zaczadzony szampanem.

— **Rewolucja w dziedzinie mody w Japonii.** Cesarzowa japońska zarządziła, ażeby wszystkie damy japońskie, które zaproszone zostają na bale dworskie zjawiały się pudrowane i w toaletach à la Ludwik XV. Przed kilku zaś miesiącami zażądał Mikado, ażeby wszystkie damy ubierały się po europejsku. Jeżeliby cesarz japoński chciał naśladować przykład Ludwika, to spodziewać się, że na dworze owoim nie znajdzie się pani Du Barry ani też Pompadour.

— **Francuskie klejnoty koronne** postanowiono zaprzedać. Aukcja rozpocznie się w maju br. Na decyzję wpłynęła głównie ta okoliczność, że djamenty te oszacowane dawniej na bajeczne sumy, zdaniem rzeczoznawców z biegiem czasu straciły wiele ze swej wartości.

— **W Bukareszcie** spłonął wielki hotel Boulevard. Szkoda wynosi 1,100.000 franków, 80 prct. było ubezpieczonych. Pożar wszczął się na poddaszu, gdzie mieszkały chórzystki opery. Powodem było przepalenie się pieca. Goście hotelowi umknęli tylko w bieliźnie. Jeden członek poselstwa włoskiego i dwaj członkowie poselstwa austrjackiego (br. Hammerstein i br. Weber) stracili w płomieniach całe mienie. Straż ogniowa bardzo licho ratowało, za to mnóstwo przedmiotów skradła.

— **W Bostonie** panna Sobańska, kreolka, złożyła wydziałowi pedagogicznemu rozprawę, napisaną po łacinie p. t. „O wychowaniu". Panna Sobańska zamieszkała w Bostonie rozpoczęła wykłady łaciny dla kobiet. Szczegóły te czerpiemy z *New-York Herald*.

— **Gladstone** skomponował walca p. t. „Mazeppa nad Tamizą". Wydawcy formalną stoczyli bitwę o nabycie pomienionego utworu. W końcu dostał się w ręce Felsa, który go nabył na korzyść ubogich.

— **W Paryżu** zacznie wychodzić nowe czasopismo, pod kierunkiem Ludwika Dygata, mające na celu dostarczenie informacyj o życiu ziomków naszych, rozproszonych za granicą.

— **Leger** profesor języków słowiańskich w „Collège de France", z początkiem zimowego półrocza przystąpił do wykładu „Śpiewów historycznych" Niemcewicza. W lecie ma rozpocząć wykład historji Polski.

— **Nowy stos elektryczny** wynaleziony został przez Kazimierza Sosnowskiego. O stosie tym pochlebnie się wyraża p. Mellan w *Lumière électrique*. Artykuł ilustrowany jest odpowiedniemi rysunkami. Rezultaty przy użyciu nowej tej baterji mają być znaczne, równe wynalazkowi Bunzena.

— **W Meranie**, lista gości w sezonie zimowym doszła już do 4098; ponieważ jednak w tej cyfrze zamieszczono wiele osób, które z okolic przybyły na jubileusz kardynała i zaraz wyjechały, więc przepełnienia nie ma. Zima tegoroczna jest w Meranie wyjątkowo przykrą, chłodną i bardzo zmienną. Niektórzy goście z tego powodu wyjeżdżali do Włoch, wracają jednak, gdyż na całym półwyspie pora roku nie dopisuje. Na d. 5. lutego zapowiedziany jest bal towarzyski, zwykle udający się bardzo dobrze. ... z Krakowa na ten dzień ...

— **Światło elektryczne**, nad którego udoskonaleniem pracują zawsze jeszcze elektro-technicy na całym świecie, dochodzi zwolna, pod względem swojego funkcjonowania do stopnia mogącego zadowolić wszelkie wymagania. Niejaki p. Popp w Paryżu założył towarzystwo, mające na celu wytworzenia światła elektrycznego. *Figaro* donosi, że próby udał się znakomicie i że wszystkie bulwarowe zakłady, magazyny, kawiarnie, restauracje itd. zaprowadzają oświetlenie elektryczne według systemu Poppa. Światło ma być zupełnie równe i spokojne a urządzenie stosunkowo nietylko niedrogie, ale nawet tańsze od gazu. Zważywszy, że światło elektryczne nie podnosi temperatury w lokalu i wyklucza niebezpieczeństwo eksplozji, można być pewnym, że będzie się coraz bardziej rozpowszechniać.

— **Także honorarjum.** Po przedstawieniu komedji „Francillon" w *Comedie Française*, gdy autor jej, Dumas, schodził po schodach wiodących ze sceny, rzuciła się ku niemu młoda kobieta, drżąca ze wzruszenia.

— Ah, mistrzu, co za tryumf! Pozwól niech cię uściskam!

Dumas zdjął natychmiast kapelusz i nadstawił usta. Młoda kobieta ucałowała go bez namysłu.

— Jestem pewna — rzekła — iż pan nie wiesz, kim jestem?

— Dalibóg, że nie — odparł Dumas — lecz pocałunek pani sprawił mi nie mniejszą przyjemność.

— **Szczyt pospiechu.** W zeszły piątek, o godzinie trzy kwandranse na trzecią po południu, parlament niemiecki został rozwiązany. Tegoż dnia o godz. 4. po południu ukazał się numer *Kreuz-Ztg.* z telegramem paryskim, donoszącym, iż z chwilą nadejścia tej wiadomości dzienniki francuskie przybrały postawę bardziej wyzywającą względem Niemiec i wyrażają żywą radość z uchwały parlamentu.

— **Ks. Aleksandrowi Battenberskiemu** odjęto już w tegorocznych listach wojskowych Prus i Austrji, w których figuruje jako wyższy oficer, tytuł „jego wysokość" (Hoheit). W listach pruskich położono przy jego nazwisku zwykły tytuł książęcy „Durchlaucht", a w austrjackich żadnego.

— **Handlarze białych niewolnic** nie przestają wichrzyć po Europie, mimo baczności rządów. Od pewnego czasu ogłasza znów jakiś „dyrektor" w dziennikach belgijskich odezwę do młodych panien między rokiem 20. a 25. życia, obiecując tym, które odbędą z nim podróż „artystyczną" do Azji, złote góry. Zgłaszającym się do tej podróży nie chce „dyrektor" wyjawić jej celu na miejscu, żądając bezwzględnego zaufania. Policja czuwa nad owym panem dyrektorem, który zowie się H. van Os i operuje z Rotterdamu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W urzędowem sprawozdaniu swem o teatrze lwowskim wyraża się ustanowiona przez Wydział krajowy komisja artystyczna między innemi jak następnje:

„W ogóle komisja z uznaniem podnosi usiłowania dyrekcji, dążące do postawienia sceny lwowskiej na tej wysokości, na jaką wyniesioną być zasługuje. I tak: teraźniejsza dyrekcja zaangażowała artystów w takiej liczbie i w takim doborze, że w tym względzie rywalizować może z pierwszorzędnemi scenami, chociaż nie zawsze korzysta odpowiednio z sił zaangażowanych, jak się to n. p. w „Chamillacu" okazało, wzmocniła znacznie chóry i wzmacnia orkiestrę; stara się o wzmocnienie repertuarza wprowadzeniem na scenę omal że nie co tydzień jakiejś nowości, w 4 miesiącach wystawiła 15 premierek, stara się o przyzwoitą wystawę sprawieniem nowej garderoby, dekoracyj i akcesorjów prawie zbytkownem, do czego dawniej mniej wagi przywiązywano. Wystawa operetek: Baron cygański, Maskota i Don Cesar, równie jak komedyj: Zosia Przybylanka, Karpaccy Górale, Zagroda Sobkowa, Chamillac i t. d. nie pozostawia nic do życzenia, i świadczy o artystycznym smaku i o uznania godnej staranności dyrekcji. Z tych też powodów komisja jest zdania, że teraźniejszym kierownikom teatru należy się słusznie wypłata subwencji uchwalonej przez Wysoki Sejm dla dramatu i komedji i że w interesie sceny i publiczności życzyćby należało, iżby dyrekcja teatru i nadal w tych samych pozostała rękach".

Dziś „Halka" Moniuszki. — Jutro „O! ci mężczyźni!" komedja w 4 aktach Rosena (przekład z niemieckiego). — W sobotę pierwszy występ koloraturowej śpiewaczki pani Donadjo i tenora Frappoliego w „Cyruliku sewilskim". — W niedzielę „Zbójcy" Schillera (w roli Karola wystąpi p. Woleński, a w roli Franciszka p. Żelazowski).

— **Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych** w Krakowie odbyła w niedzielę posiedzenie, na którem oprócz oznaczenia terminu losowania akcyj, zadecydowała myśl, mogącą dla przyszłości Towarzystwa być wielce użyteczną. Ma być zaprojektowanem urządzenie kolejno czasowych wystaw sztuk pięknych w miastach prowincji, jak Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Kołomyja, Stanisławów, Czerniowce, na czas kilkomiesięczny. Uskutecznianemi zaś będą, o ile miasta te, a mianowicie miast tych reprezentacje zechcą tej pięknej myśli iść w pomoc obmyśleniem lokalu i usługi. Przeprowadzenie tej myśli poruczono osobnej wyznaczonej komisji.

— **„Potop" w ilustracjach.** P. Trzemeski, znany chlubnie właściciel zakładu fotograficznego, wydaje właśnie ilustracje do znakomitej powieści H. Sienkiewicza. Publikacja ta wyjdzie w pięciu serjach i zawierać będzie 20 kartonów; a wykonanie objęli pp. Stachiewicz, Zygmunt i Tadeusz Ajdukiewicze i Czesław Jankowski. Nazwiska tych artystów są rękojmią, że otrzymamy dzieło wykwintne i prawdziwie wartościowe, a to, co już widzieliśmy na wystawie Tow. przyj. sztuk pięknych, utwierdza nas w tej nadziei. Jest więc tytułowy rysunek kompozycji Jankowskiego, przedstawiający alegorję wojny polsko-szwedzkiej, dalej karton tego samego artysty: „Chciałbym tak do końca świata jechać", i dwa rysunki Piotra Stachiewicza: „Oleńka w Wodoktach" i „Andrzej Kmicic". Wszystkie cztery kartony celują smakiem estetycznym i popisową biegłością wykonania. P. Trzemeski wygotuje cenną tę publikację w dwóch formatach.

— **Kochańska** koncertowała 22 b. m. z ogromnem powodzeniem w Budapeszcie a 25 b. m. wyjechała do Wrocławia. W czasie od 1 do 13 lutego wystąpi Kochańska cztery razy w operze budapesztenskiej we włoskim języku i otrzyma za każdy występ po 2000 zł. Następnie wyjedzie do Hamburga i Frankfurtu nad Menem. Znakomita śpiewaczka zaangażowaną została na 6 występów gościnnych do opery wiedeńskiej — rozpoczną się one 15 marca a zakończą 10 kwietnia. Kochańska śpiewać będzie we Wiedniu po niemiecku i wystąpi w Lucji, Trawiacie, Cyruliku, Romeo i Julii i Hamlecie.

— **O Mierzwińskim.** W Odesie odbyło się przedstawienie na rzecz miejscowego katol. Towarzystwa dobroczynności z udziałem Mierzwińskiego i p. Budziszewskiej, uczennicy konserwatorjum. Z Odesy Mierzwiński udał się do Kijowa, Charkowa, Moskwy, Rygi, Smoleńska i t. d., potem wyjedzie za granicę, gdzie między innemi śpiewać będzie w Sztokholmie zaproszony przez króla.

— **P. Gawroński Franciszek**, zamieszkały za granicą powieściopisarz osiedlił się w Warszawie. Jest on uczniem i zięciem Jeża-Miłkowskiego i pisze pod pseudonimem Rawity.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

Lwów d. 27. stycznia 1887.

(S.) Podczas gdy Anglja i Francja zaopatrzyły się zamorskiem ziarnem przynajmniej na najbliższe potrzeby konsumcji, wyczerpną się zapasy targów niemieckich i monarchji austro-węgierskiej. W Odesie i Mikołajewie, jak również i w Rumunii zapasów znaczniejszych nie ma, a gdy stan dróg uniemożliwia dostawy, handel z południowej Rosji i Rumunji jest obecnie nieznaczny. Z tego powodu usposobienie targów zachodnich, które ożywionym ruchem oddziaływały na spekulację ogólną, stało się cokolwiek spokojniejszem, usposobienie zaś targów niemieckich i głównych targów naszej monarchji jest stałem. Podaż gotowego zboża była wszędzie nieznaczną, a rolnictwo stawiało żądania zwyżkowe lub trzymało się w rezerwie.

Obawy wojenne z powodu sytuacji politycznej Europy, działały również na spekulację zbożową, co głównie okazywało się w handlu terminowym giełd co do żyta i owsa.

Przenicę gotową płacono w Pradze do 10·80 złr., na stacjach kolejowych czeskich do 10·40 złr. Ceny we Wiedniu i Peszcie nie wykazują dalszej zwyżki.

Na naszych targach krajowych **pszenica** gotowa była bardzo poszukiwaną. Płacono ją w Tarnopolu do 8·60 złr. — we Lwowie do 9 zł., a w Kołomyji nawet wyżej. Nie należy nam zapominać, że ze wszystkich krajów koronnych Austrji, jedynie Galicja miała żniwo upoważniające do eksportu pszenicy i że ubytek innych krajów sąsiednich monarchji nasze rolnictwo uzupełnia. Z tego powodu popyt na targach naszych tem słuszniej stanie się coraz silniejszym, że i Rosja coraz mniej dostarczyć może, a jakto już wspominaliśmy i otwarcie granicy rumuńskiej większego wpływu nie wywrze z powodu braku zapasów i komunikacji nieodpowiedniej.

Żyto płacono u nas do 6 40 zł. W handlu tem zbożem usposobienie wszystkich prawie targów jest słabe, a jeżeli obawy wojenne dłużej jeszcze na spekulację działać będą, ruch stanie się coraz bardziej ożywiony.

Na targach zbożowych uważają to za sympton wojenny, że ruch handlowy **owsem** znacznie się wzmaga. Pokazuje się, że spokojnie i cicho zaopatrzyła się już znacznie w zapasy owsa Szwajcarja, a na głównych targach popyt za owsem gotowym i na termina się wzmaga.

Oddziaływa to słusznie i na nasze targi, na których odzywa się obecnie nietylko spekulacja eksportowa, ale i lokalna konsumcja.

Gorzelniany **jęczmień** ma zwykły w tej porze odbyt lokalny, a w bieżącym sezonie także eksportowy. Gatunki obroczne odchodzą tylko lokalnie.

Handel **rzepakiem** nie wykazuje znaczniejszego ruchu, natomiast wzmaga się coraz bardziej handel koniczyną czerwoną, białą i szwedzką, a to nie tylko z powodu popytu na potrzeby siewu w kraju, jak głównie z powodu impulsu danego przez targi zagraniczne, mianowicie niemieckie, na których popyt tembardziej wzrasta, że podaż amerykańska w koniczynie czerwonej nie dopisała ani co do ilości, ani co do jakości oczekiwaniom, a żniwo w Niemczech i Austrji co do czerwonej nie było szczególne, a biała prawie wcale nie dopisała.

Koniczynę czerwoną płacą u nas do 49 zł., białą do 60, a szwedzką do 70 złr., rozumie się z uwzględnieniem gatunku. Tendencja jest **ciągle zwyżkowa.**

Tymotka również jest poszukiwaną i płacą ją do 36 złr.

Groch jak dawniej w średnich gatunkach ma odbyt na potrzeby konsumcji krajowej, gatunków lepszych, jak się zdaje, zbyt mało posiadamy.

Bobik i wyka odchodzi dla gorzelń po cenach notowanych.

Chmielem u nas handlu prawie nie ma. Na innych targach poszukują i płacą tylko gatunki dobre.

Wiedeń d. 24. stycznia. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3269 sztuk bydła, pomiędzy temi 2300 opasowych i 969 sztuk chudych. Z Galicji przypędzono 267 sztuk opasowych i 140 chudych. Z Bukowiny 169 sztuk opasowych i 32 sztuk chudych wołów. Ogólny przypęd był o 67 sztuk mniejszy, niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 342 sztuk mniej, niż w zeszłym tygodniu. Przebieg targu był bardzo ociężały. Ceny spadły przecięciowo o 1 złr. 50 ct. zniżką jednak tylko w części był dotknięty towar galicyjski, gdyż nawet towar mniej przedni osiągnął zwyżkę 2 złr., a przy towarze średniej jakości utrzymały się ceny zeszłotygodniowe. Nie sprzedano ogółem 156 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 54 złr., towar przedni po 55 do 57 złr., wyjątkowo po 58 złr., węgierskie po 48 do 55 złr., towar przedni po 56 do 59 złr., wyjątkowo po 60·50 złr.: z innych krajów po 52 do 58 złr., towar przedni po 59 do 62 złr., za cetnar metryczny towaru zabitego. Woły chude po 27 do 113 złr. za sztukę.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 27. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 8.— do 9.—, żyto 5.75 do 6.40, jęczmień 4.50 do 7.—, owies 4.50 do 5.25, groch 5.75 do 9.—, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9 25, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 51.—, koniczyna biała 40.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 70.—.

Tarnopol: pszenica 8—. do 8.65, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4 — do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4 75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerw 40.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 60.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.50 do 6.—, jęczm. 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—. groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 36.— do 48 —, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35 — do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 6 — do 6 60, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 5.75, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9·30, lnianka —.— do —.—. koniczyna czerwona 39.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 60 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 40.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23 65 do 24.05.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie ożywione.

Telegramy targowe z d. 26. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 do zł. 26.37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.21 do zł. 9.23; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 164.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.60, na styczeń 6.50, na styczeń-marzec 6.40, Antwerpia na styczeń $17.^1/_4$, Nowy-York $6.^3/_4$, Filadelfia $6.^5/_8$.

Wiedeń d. 25. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1460 sztuk ciężkich bakonów, 2110 sztuk średnich bakonów, 3603 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od zł. 38 do 41 zł., za średnie bakony od zł. 33 do 36 zł., za warchlaki od zł. 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Ostatnie wiadomości.

Rządy węgierski i austrjacki zawarły już umowę względem państwowej gwarancji dla pożyczki kolei Węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej) w ogólnej kwocie 10 mil. zł. po 4 prc. w srebrze. Z tej sumy przypada 7,800.000 zł. na część kolei galicyjską, a 2,100.000 zł. na węgierską. Umowa ta będzie Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu przedłożoną.

Rząd węgierski przystał na propozycję rządu austrjackiego, aby wejść w rokowania co do zawarcia traktatów handlowych najpierw z Niemcami a dopiero potem z Włochami.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 27. stycznia. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają propozycje Cankowa jako niemożliwe nawet do dyskusji.

Berlin dnia 27. stycznia. *Post* donosi, że w Paryżu odbywają się codziennie konferencje pomiędzy Ferrym, Freycinetem i Leonem Sayem, zmierzające do obalenia gabinetu Gobleta, celem wyrzucenia zeń żywiołów radykalnych, a przedewszystkiem Boulangera. Następcą Boulangera byłby jenerał Leval. Mówią, jakoby Grevy miał się zgadzać na taki obrót rzeczy.

Sofia d. 27. stycznia. Rejent Ziwkow udał się na objazd urzędowy do Tyrnowy, Ruszczuku, Warny, Szumli, i wróci nazad do Sofii.

Sekretarz ajencji bułgarskiej w Bukareszcie Pancowicz, który z tamtejszemi emigrantami bułgarskiemi bardzo wiele się komunikował, został przez sekretarza belgradzkiego Todorowa zastąpiony.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 27. stycznia. *Wienerztg.* ogłasza koncesję na budowę kolei wicynalnej z Dembicy do Nadbrzezia z odnogą do Rozwadowa.

Wiedeń d. 27. stycznia. Cesarz zamianował prywatnego docenta politechniki lwowskiej Dziwińskiego nadzwyczajnym profesorem matematyki na tejże politechnice.

Budapeszt d. 27. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zbijał Tisza wywody mowców opozycyjnych, i śród oklasków podniósł, że nikt nie pragnie wojny z Rosją. Przeciw antisemitom wystąpił Tisza stanowczo za równouprawnieniem współobywateli żydowskich. Broniąc budżetu, wskazuje Tisza na liczne reformy, tudzież na wzmocnienie się Węgier. Wskutek zadowolenia narodowości, ustają agitacje, mianowicie zaś wskutek utworzenia się silnego stronnictwa większości w Kroacji, broniącego jedności korony Węgierskiej.

Praga d. 27. stycznia. Sejm czeski został wczoraj zamknięty. W końcowej przemowie swojej ubolewał marszałek krajowy ks. Lobkowic nad tem, że wskutek wystąpienia Niemców bierze górę prąd, który nader niebezpiecznym stać się może dla narodowościowego pokoju w Czechach, a w razie większego jeszcze rozszerzenia się mógłby stać się niebezpiecznym dla konstytucyjnego życia Austrji. Uchwała odjęcia mandatów zapadła bez żadnej ansy. Wśród hucznych oklasków oświadcza marszałek: Jesteśmy zawsze gotowi do pojednania, i nie ulękniemy się nawet zmienić ustaw, gdyby tą drogą rzeczywiście się doszło do miru narodowościowego, wszelako tylko w takim razie, jeżeli równe prawo obu narodowościom zapewnionem będzie, jedność królestwa Czech nietkniętą pozostanie a interesa Austrji szwanku nie doznają.

Rzym d. 26. stycznia. Na zapytanie Rudiniego odpowiedział Robillant dzisiaj w Izbie posłów, że stałym zamiarem rządu jest, nie prowadzić w Afryce żadnej polityki ekspanzyjnej. Ogłoszoną wczoraj wieczór depeszę jenerała Gene należy tak tłumaczyć, że w razie uderzenia Abisyńczyków, które zresztą jest jeszcze nieprawdopodobnem, Gene chce im dać porządną nauczkę. Co donoszą, że emir harrarski, Rasullah zaatakował, jest przesadą. Minister uprasza tedy Izbę, aby się nadal żadnym obawom nie oddawała.

W toku rozprawy budżetowej w senacie, Robillant odpowiadając Serafiniemu oświadczył, że od ostatniej depeszy, o której w poniedziałek mówił w Izbie posłów, nie nadeszła z Massauah żadna inna. Położenie Massauah wcale nie jest niepokojące. Mamy tam aż zanadto sił zbrojnych do odparcia hord barbarzyńskich; a że jenerał Gene ewentualnie zażąda posiłków, tośmy przewidywali; chce on zapewne wykonać jakie korzystne dla Włoch dywersje. Poczem senat jednogłośnie przyjął rezolucję, oświadczającą rządowi zupełne zaufanie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. stycznia 1887:

Hotel Żorża. Ks J. Sapieha z Biłki. M. hr. Tyszkiewicz z Bredów. S. hr. Piniński z Gródka. W. Czajkowski z Medwedowiec.

Hotel Francuski. G. Kollaus ze Stryja. Dr. J. Salter z Suczawy. S. Salter z Kameny. L. Brill z Wiednia. W. Frisch z Wiednia. J. Ernst z Wiednia. R Riger z Wiednia. S Friemann z Wołoczysk.

Hotel Langa. A. Haselbock z Wiednia. N. Grünwald z Wiednia. B. Scholy z Kamionki.

Hotel Europejski. D. Frankenstein z Wiednia J. Czajkowski z Sarnik. Z. Kohn z Freudenthalu.

Hotel Warszawski. J. Drozd z Przemyśla. M. Strogań z Trembowli.

Hotel Krakowski. J. Wiliński z Wołynia. J. Szyszkowski z Olizy. L. Dudziniewicz z Krakowa. F. Berwid ze Spasa.

Hotel Angielski. W. Korkenhagen z Rosji. J. Orzechowski z Podola ros. A. Stecki ze Środopolec.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	198 —	202 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224 —	228.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220. —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99 60	100 60
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 50	103 50
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. [illegible]	100.—	101 —
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	[illegible]	94 —
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	43.—	46.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.—	104.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101. —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5.98
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.16^1/_2$	$1.18^1/_2$
100 marek niemieckich	61 70	62 50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 27 stycznia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 281 10. Anglo-austrjackie —,—, Unionbank 214.—, Kolej Kar. Ludw. 199 —, Kolej południowa —.—, Renta papierowa .——, 5% Galic hip. listy zast. prem. 102.— $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98.—, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 99.25, Napoleondor 10.04.— Rosyj. banknoty —·—.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 26. stycznia godz. 5 min [illegible] popoł. Rosyjs. banknoty 188.40, Akcje kredytowe 463.50, Lombardy 158 —, Galicyjskie 80.—, Pożycz. wschod. 57.70. Austrj. banknoty 160 25.

Paryż 3% Renta 80.85.

Wiedeń dnia 26 stycznia, godz. 1 min. 48 popoł. Alpiny 24·—, Węg. akcje kr. [illegible], Anglo-Austr. 106·50 Unionbank 216·—, Kolej Kar. Lud. 199·80, Nordb. [illegible] Kolej Połud. 96·50, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Elbl. 247·—, Kolej lw.-czern. 226.—: Węg. Nordobst. 163 50, Wied. Communallose 121·50, Tytoniowe —·—, Galicyj. indemn. 103 50. Elbetal 158·—, Węg. cis. losy r. 121·—, Länderbank 237 —, Złota renta węg. 4% 100·05, Bankverein 99·75, Ros. rubel pap $1·17.^3/_4$, Losy węg. 119·— Usposobienie chwiejne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6 22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 2[illegible]	*5 5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3 35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wszelkie wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. Nr. Telefonu 173.

OGRODNIK

krajowiec, z wyższem wykształceniem we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, żonaty, 37 lat liczący, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku do ogrodu większego, lub do zakładania ogrodu. 1867 1—2

Bliższe porozumienia pod adresem: *Ogrodnik, poste rest. Chodorów.*

Na karnawał!

TURY do kotyliona

na 6, 12 i 24 par

Tura po 90 ct., 1 zł., 1·50, 2, 2·50 do 8 zł.

PETARDY

strzelające, zawierające czepeczki

sztuka po 10, 15, 20 do 25 ct.

ORDERY KOTYLIONOWE

sztuka od 5 do 10 ct.

poleca Magazyn

Henryka Müllera

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwotną pocztą. 1868 1—4

Biuro kontroli, reklamacji i kalkulacji frachtowej

D. Mandla

w Krakowie

donosi, iż nadeszła nowa wyjątkowa taryfa między Galicją i Węgrami. zawierająca zniżone koszta przewozowe: **żelaza, nafty, spirytusu, soli, wina, zboża** itp., co do których daje wyjaśnienia powyższe biuro.

Zarazem uprasza o przysłanie listów frachtowych od 1884 r. do dziś dnia do **bezpłatnego** powtórnego obliczenia i rewidowania. 1854 2—3

Skład kawy
Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.70 i zł. 1 0,

na prowincji:
$4^1/_2$ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Nagroda **16.000** Francs

QUINA LAROCHE

Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

We Lwowie jedyny skład w aptece Antoniego Sklepińskiego.

2934 8—8

Dla artystów malarzy!

Farby olejne i akwarelowe w tubach, muszlach, laseczkach i guzikach.
Płótno malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach.
Sztalugi ukośne i prostopadłe.
" stołowe.
Palety z drzewa orzechowego i gruszkowego.
Palety porcelanowe i blaszane.
Muszle do rozcierania farb.
Szpachtle stalowe.
Koneweczki blaszane.
Laski do opierania się.
Kasetki kompletne z farbami.
Penzle okrągłe i płaskie.
Środki do retuszowania, oleje i werniksy.
Kasetki kompletne do robót piłeczkowych.

Poleca:

Alojzy Hübner
Lwów,

ul. Karola Ludwika l. 3.

dawniej cukiernia Rotlendera.

Cenniki dla każdego gratis i franco.

Ogłoszenie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 27. lutego 1887 r.

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1886, ażeby najpóźniej do dnia 10. lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, 24. stycznia 1887.

DYREKCJA
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.
1865 2—3

30.000 sztuk

sadzonek chmielu

zateckiego ma na sprzedaż

SKARB PAŃSTWA BRZEŻAN

po cenie 5 zł. za tysiąc.

Zamówienia już teraz się przyjmuje. Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr w Raju poczta Brzeżany. 1858 2-6

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną profesora dr. LIEBFRA

ELIXIR

na wzmocnienie nerwów

do trwałego radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych**, zwłaszcza tych, które z grzechów młodości powstają. Trwałe leczenie wszelkich osłabień, bladaczki, drażliwości, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądka, ciężkiego trawienia itd.

Nerven-Kraft-Elixir, złożony przez pierwszorzędne znakomitości z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięciu części świata podług najnowszych doświadczeń uczonych, daje tem samem zupełną gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Dalsze objaśnienia znajdują się w cyrkularzu dołączonym do flaszki Cena pół flaszki 2 zł.: 1 flaszka 3.50. Za gotówkę lub pobraniem. Skład główny: M. Schulz Hannover, Schillerstrasse Składy: we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, KRAKÓW apt. W Redyka, BRODY apt. M. Reder, KOSZYCE apt. Moluar Lipot i apt, Gustawa Megay. NYIREGYHAZA apt. Em. Koranyi. 1718 12—26

Hotel Langer
w Suczawie
(na Bukowinie)

składający się z 3 wielkich salonów frontowych, 11 kompl. urządzonych pokoi gościnnych z elektrycznymi dzwonkami, obszerna kuchnia, mieszkanie i piwnica — jest **od I. maja r. b. do wydzierżawienia.**

Wiadomości bliższej udzieli firma **Hersch Langer w Suczawie.**
1857 2—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 285 zł. w. a. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia r. b.) Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiljana Siemianowskiego t. j. w dniu 7. kwietnia bieżącego roku, w Wydziale krajowym, w obecności delegata ck. Namiestnictwa, bez współudziału kandydatek. Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. Osoba, która raz zostanie z tej fundacji wyposażona nie może się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28. lutego 1887 i załączyć do nich 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności: 3) ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 12. stycznia 1887.

Na karnawał!

Kwiaty, pióra, wieńce mirtowe, welony ślubne oraz czepeczki strojne wizytowe i negliżowe — poleca

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincyi zaraz uskuteczniam.

Wyprzedaję i polecam:

BAWEŁNĘ do robienia pończoch

przy odbiorze całych pakietów:

Bawełnę białą wag ciężkiej pakiet od 50 do 75 ct
" " " lekszej " od 50 do 60 ct.
" królewską pakiet od 75 do 85 ct.
" kolorową w motkach pakiet od 70 do 80 ct.
" " w kłębkach " od 75 do 85 ct
Bawełna do robienia knotów w trzech grubościach, kilo od 95 ct. do zł. 1·05.

Przy większym odbiorze znaczny rabat.

Alojzy Hübner

ulica Karola Ludwika l. 13. (dawniej cukiernia Rotlendera).

Kantor wymiany

c. k uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1841 4—?

WINO SZAMPAŃSKIE

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

dostawcy dworu króla holenderskiego

znajduje się

ws LWOWIE — Hotel George, F. W. Królikowski.
w KRAKOWIE — J. Mika i Sp., J. Wentzl

w *Warszawie*, w *Poznaniu* i w *Wilnie* we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach. 1829 2-12

Najlepsze i najtańsze losy!

10–15 ciągnień rocznie

3 ciągnienia w miesiącu lutym!

Z powodu mającego się odbyć ciągnienia d. 1. lutego losów bazylika **(z główną wygraną 100.000 zł.)** włoskich losów Czerwonego krzyża **(z główną wygraną 150.000 lir w złocie)**, tudzież dnia 1. marca przypadającego ciągnienia węgierskich losów Czerwonego krzyża **(z główną wygraną 25.000 zł.)** polecam tylko przezemnie wydawane kwity udziałowe:

Grupa A — 1 los Dombau (basilika), 1 los włoskiego Czerw. krzyża, 1 los austr. Czerw. krzyża — za spłatą ratalną przez 20 miesięcy po 2 zł. 10 ciągnień rocznie.

Grupa B — 1 los Dombau, 1 los włoski Czerwonego krzyża, 1 los węg. Czerwonego krzyża, 1 los austr. Czerwonego krzyża — za spłatą ratalną przez 10 miesięcy po 3 zł. 10 ciągnień rocznie.

Grupa C — 1 los Dombau, 1 los włoski Czerwonego krzyża, 1 los węg. Czerwonego krzyża, 1 los austr. Czerwonego krzyża, 1 los Lubiański — za spłatą ratalną przez 21 miesięcy po 4 zł. 15 ciągnień rocznie.

Dalej na ciągnienie 1. lutego:

Grupa A 1 — 1 los Dombau, 1 los włoski Czerw. krzyża — za spłatą ratalną przez 18 miesięcy po 1 zł. 50 ct.

tudzież ze względu na odbyć się mające ciągnienie 15. lutego stanisławowskich losów **(z główną wygraną 10.000 zł.)**

Grupa B 1 — 1 los stanisławowski, 1 los Dombau, 1 los włoski Czerw. krzyża — za spłatą ratalną przez 18 miesięcy po 5 zł 3 ciągnienia w lutym

Z losów stanisławowskich wygrywa z powodu nieznacznej ilości losów każdy 14. los, zatem zlecenia na tą grupę mogą być wygotowane w miarę nieznacznego zapasu losów.

Już przez złożenie pierwszej raty zapewnia sobie nabywca wyłącznie jemu przysługujące prawo grania we wszystkich ciągnieniach w lutym i w marcu.

Zamówienia najkorzystniej można czynić przez **przekazy** na żądanie także **za zaliczką pierwszej raty**, przyczem wystarcza oznaczyć grupę, a zamówienie będzie najskrupulatniej wykonane.

Prospekta, listy ciągnień i kalendarzyk losowań na rok 1887 gratis i franco.

Wiener Wechsler- und Lombard-Geschäft

A. GUTFELD, vormals Leutholtz et Comp.,

zakład istniejący od r. 1870.

Wien, I., Wipplingerstrasse 27,

W niedziele otwarty do 12 godziny. 1485 2-2

111ta królewsko-saska loterja — 2. klasa. Ciągnienie 7. i 8. lutego. 100.000 losów, 50.000 wygranych, mark 500.000 300.000, 200.000 150.000, 100.000 itd. najniższa wygrana 5tej klasy mark 260.

Na wszystkie 5 klas ważne losy całkowite: całe mark 210, $^1/_2$ mark 105, $^1/_5$ mark 42, $^1/_{10}$ mark 21. Losy do odnowienia każdej klasy dla kupujących, na 2. kl. całe mark 84, $^1/_2$ m. 42, $^1/_5$ m. 16·80 z wyłączeniem porta (razem równające się całkowitym losom). poleca kolektura królewsko-saskiej loterji *George Meyer*, w Lipsku, Brühl 69. 1364 2—4

Najnowsza metoda

kroju sukien i okryć damskich

przez niżej podpisanego, wyszła już w edycji dziesiątej powiększonej, z 41 tablicami najnowszych wzorów, i znajduje się na składzie głównym w **księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej** we Lwowie, plac Halicki 14. Książka po cenie 4 zł. 50 ct., linijka ułatwiająca naukę rysunków za 1 zł. 50 ct., linijki pod mierniki za 70 ct., przez niżej podpisanego wydana „Nauka bielizny“ po 2 zł. znajdują się tamże i wysyłają się na prowincję za zaliczką. Niżej podpisanego

Szkoła kroju i szycia
i PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH

znajdują się obecnie **ulica Halicka l. 5S**, gdzie się każdego czasu na naukę przyjmuje i wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny wchodzące wykonuje. 1048 3—6

Właściciel szkół we Lwowie, Warszawie i Petersburgu, na wystawach kilkakrotnie wynagrodzony medalami za wzorową naukę i metodę

Ksawery Głodziński.

Szkoła wojskowa przygotowawcza przez c. k. Majora

FRIESZA

Wiedeń I. Schottenbastelgasse 4.

3. lutego rozpoczynają się nowe kursa przygotowawcze na **Jednorocznych Ochotników** do wstępu do c. k. **szkół kadeckich (szczególnie kawalerji i artylerji)** i do wszystkich c. k. **Zakładów wojsk.**

Program tego w swoim rodzaju największego i najbardziej uczęszczanego zakładu w austro-węgierskiej monarchii, wykazuje doskonałe wyniki egzaminu u prawie 1000 imieniem wyliczonych frekwentantów, zatem liczby, którą daleko starsze podobne zakłady nawet w przybliżeniu nie osiągnęły.

Zakład ten utrzymuje pensjonat z uznanem doskonałem urządzeniem. Program i bliższe wiadomości gratis i przez pocztę.

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa.)

Ulica Ferdynanda l. 22. Pr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowem *)	zł.	ct.
10 metr. kaszmiru we wszystkich kolorach podwójnej szerokości	4	—
10 " kaszmiru w kolorach balowych, podwójnej szerokości	4	50
10 " atłasu wełnianego w kolorach modnych i balowych, podwójnej szerokości	6	50
10 " lodenu zimowego na damskie ubiory 100 cm. szer mod. kol.	5	50
10 " materji ciężkiej z podwójnej nici 1. gatunek 2.50, II.	2	80
10 " kałmuku, wzory najnowsze	3	—
10 " barchanu na suknie w najnowsze wzory	3	60
10 " materje w kratki na szlafroki	2	40
$3^1/_2$ " " modnej na męskie suknie zimowe	3	75
$3^1/_2$ " " " na męski garnitur zimowy	5	—
$3^1/_2$ " " " " płaszcz od deszczu	5	—
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanki z juty, deseń turecki, kompletne	2	50
1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stebnowana ciężka	2	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi. 1. gatunek 1.50. II.	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa, 130 szeroka	1	75
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa, 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, białych, czerwonych, niebieskich, żółtych $^{10}/_4$ wielkich i t. p.	2	—
6 serwetek lnianych $^4/_4$	1	20
6 ręczników lnianych 1. gatunek 1.80. II.	1	20
1 sztuka płótna domowego 29 łokci wied. I gat 5 zł II.	4	20
1 sztuka szyfonu 20 łokci wiedeńskich	5	50
1 sztuka weby King 30 łok. wied. $^8/_4$ 7 zł — $^4/_4$	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4.80, czerwonego	5	20
1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied I. gat. 7 50, II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich. wyrób czeski	4	50
1 sztuka barchanu morawskiego: niebieski brunatny **5 zł.** czerwony biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul damskich z dobrego perkalu z z bkami II. gatunek 2 75, 1-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I. gatunek 4 zł., II.	1	80
3 spodnice pilśniowe auto wyszywane, czerwone, popielate, drap.	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch damskich na zimę, w wszelkich kolorach	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jersey-taille)	2	
1 spodnica trykotowa z bordurą, w wszelkich kolorach	1	50
1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat 1.80, II.	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych	1	—
3 pary mankietów poczwórnych	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników. I. gat. 1.80, II.	1	40
6 par kolesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2 50, II.	1	80
6 par skarpetek zimowych w wszelkich kolorach	1	10
1 pled podróżny $3^1/_2$ metra długi, 1 m. 60 cm. szeroki	4	50
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II. gatunek 75 ct. — 1.	1	50
Ordery kotyljonowe (Cotillon-Orden) 20 sztuk piękny sortyment	1	—

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym, zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 1799 7—20

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr.



6 złr.

zastępują sienniki słomiane i druciane

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z ceu.

Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.

Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7. 1230 4—?

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, szyfony, firanki, flanele, barchany i t. d.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.